DROGI POLSKI

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY.

Rok 1. **Luty — 1922** **№ 2**

Artykuł 87

Kiedy radzono w Paryżu, pod przewodnictwem prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i natchnieniami premjera królestwa niekontynentalnego, nad losami naszego przedewszystkiem kontynentu, okazało się, że w Europie chaos panuje, a na wschodzie europejskim chaos ten przybiera cechy wysoce niepokojące.

Powiedziano sobie — naprzód uspokoimy Europę nadreńską, potem zajmiemy się tem, co jest na wschodzie od Wisły i Sanu.

Wydawało się wybitnym parlamentarjuszom, redaktorom i przedstawicielom miarodajnych w tych czasach wielce burzliwych, sfer i klas społecznych, że mieszkańcy Wisły, Niemna, Szczary, Bugu, Prypeci, Zbrucza czy Dniestru mogą czekać na opracowanie w szczegółach wszystkich planów reorganizacji świata, rozgraniczenia wpływów w Azji Mniejszej, uregulowania sporów na Pacyfiku, nakoniec wyczerpania wszelkich przewidywań politycznych, moralnych, finansowych i wojskowych odnośnie Rosji.

W tej to atmosferze powstał artykuł 87 Traktatu Wersalskiego, którego ustęp, odnoszący się do granicy Polski od wschodu, brzmi:

„Granice Polski, nie określone w niniejszym traktacie, będą oznaczone później przez Główne mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone“.

Społeczeństwo polskie nie miało czasu zastanawiać się nad doniosłością historyczną tych kilkunastu słów ponieważ, pozbawione literalnie tego wszystkiego, co stanowi o sile i organizacji społeczeństwa i państwa nowożytnego, z niczego musiało bronić i budować to państwo.

Kto ma broń ten nigdy nie zrozumie sytuacji rozbrojonego. Kto przez całą wojnę odżywiał się wg. regulaminu hygienisty, ten nigdy nie zrozumie uczucia narodu, którego odżywianiem kierowała decyzja okupanta. Kto urodził się w niepodległem państwie — ten nie będzie w stanie odczuć męki tworzenia nowego państwa po czterech latach wojny, głodu, okupacji, w czasie najazdu.

Od momentu podpisania Traktatu przez R. Dmowskiego i I. Paderewskiego do ustalenia prowizorjum grudniowego upłynęło sześć miesięcy.

Przez ten czas Rosja likwidowała wojnę domową na krańcach południowo-wschodnich. Przez ten czas na Zachodzie dojrzewały pewne plany przebudowy Rosji, które tem więcej wydawały się realne im głośniej Rosja manifestowała dążności pokojowe.

Dla wybuchu wojny w 1870 roku wystarczyła depesza emska Bismarka, dla zerwania nawiązujących się rokowań, dość było Borysowa. Gdyby nie było Borysowa, wystarczyłoby mianowanie tego, albo innego przewodniczącego delegacji polskiej, takiego lub innego przecinka w pełnomocnictwie. Nie należy zapomnieć niepowodzenia misji p. Wróblewskiego w Mińsku.

Podobno mocarstwa odradzały Polsce prowadzenie wojny. Nie mówią nam, czy i Rosji również.

Upłynęło znowu sześć miesięcy. Artykuł 87 Traktatu, a może nietylko ten jeden cytowany ustęp leżał zdeptany pod kopytami dywizji konnych Gay'a, pogromcy Kołczaka, uzbrojonych i wyekwipowanych, tak jak to

było przygotowane kilka miesięcy temu, kiedy to opracowano prowizorja, na wschodzie.

Tę część wysiłków o ustalenie wschodnich granic społeczeństwo polskie przegrało. Nie będziemy szukać winowajców dlatego, że zbyt wiele mówi się o nich, zostawimy ich tymczasem w spokoju, ponieważ tam, gdzie nie można ustalić okoliczności faktu, nie można zdefinjować ani istoty ani sprawcy czynu.

W momencie klęski polskiej lipcowej następuje ponowna próba uregulowania spraw wschodnich, zarówno ze strony polskiej, jak i ze strony Europy Zachodniej, która na ten czas odłożyła interesujące ją azjatyckie i śródziemnomorskie zagadnienia.

Ze strony polskiej pojechał do Spaa p. Wł. Grabski. Przedłożono mu szereg warunków, które dałyby się porównać z innemi warunkami przedłożonemi innemu państwu przed trzema laty.

Polska warunki te przyjęła i wypełniła.

I oto tutaj mają miejsce wypadki trudne do wyjaśnienia i zrozumienia. Lloyd George zmusił p. Grabskiego do stwierdzenia w imieniu Rządu polskiego: „Jednakże Wilno zostanie natychmiast oddane Litwinom i będzie wyłączone ze strefy zajętej przez bolszewików podczas rozejmu“.

Litwa jest pojęciem terytorjalnem, nie etnograficznym. Skąd wiedział premjer angielski w dniu 10 lipca o tendencjach układów litewsko - bolszewickich, prowadzonych w tym czasie?

Co do Galicji—zastrzeżono wezwanie przedstawicieli Galicji wschodniej do Londynu w celu wyłożenia swojej sprawy przed konferencją, a Polskę zobowiązano do przyjęcia decyzji Rady Najwyższej w sprawie przyszłości Galicji Wschodniej.

Tak wyglądały nowe preliminarze artykułu 87. Społeczeństwo polskie oniemiało na chwilę. Rosja pośrednictwa dyktatora ze Spaa nie przyjęła. Premjer angielski nie był w stanie z różnych względów, ochronić Polski przed naruszeniem linji z grudnia roku ubiegłego. Przeciwnie 16 sierpnia 1920 roku sir Horacy Rumbold radził Polsce nie odrzucać jakichkolwiek rozsądnych warunków pokoju. 10 sierpnia państwa koalicyjne w zawartym traktacie z państwami sukcesyjnemi utworzyły terytorjalne pojęcie granicy Galicji Wschodniej, dotąd nie znanej w dziejach Europy Wschodniej.

Kryzys przeminął.

Mieszkańcy Litwy terytorjalnej zajęli Wilno.

Polska zawarła traktat z Rosją na warunkach rozsądnych i dalekich od wyzyskania zwycięstwa militarnego.

Galicja wschodnia została obronioną: przez wojska polskie oraz przez 40 tysięcy ochotników z tej prowincji.

Należy stwierdzić, że stało się to przy czynnym, ofiarnym i ze wszechmiar pomocnym udziale wojskowych francuskich.

Należy stwierdzić, że pomoc francuska w materjale wojskowym, którego Polska nie miała w tym stopniu co Rosja, pomoc dyplomatyczna Francji i obecność oficerów ułatwiła przetrwanie kryzysu, a może nawet w wysokim stopniu przyśpieszyła jego przełom.

Walka o artykuł 87, o jego interpretację zdaje się zbliża się do stadjów końcowych. W Genui mają być uznani ci, którzy podpisali pokój w Rydze za zdolnych do pertraktacji.

Społeczeństwo polskie, to społeczeństwo, które tworzy, buduje i broni Państwo, stoi wobec następujących roztrzygnięć:

1) Uchylenia od siebie ostrza traktatu litewsko-bolszewickiego z lipca 1920 r., którego poufna strona dwukrotnie została ujawniona przez premjera angielskiego raz w d. 10. VII, 1920 r., drugi raz w jego mowie z powodu powstania górnośląskiego w 1921 r. Zadanie to winien wypełnić Sejm w Wilnie. Nawiązanie pertraktacji z Kownem należy do Rządu polskiego.

2) Uregulowanie wewnętrzne spraw kulturalno-politycznych na terytorjum wschodnich województw małopolskich, zgodnie z artykułami konstytucji 1921 roku w granicach Państwa polskiego.

Polska stwierdziła krwią swoich synów granice Rzeczypospolitej na wschodzie.

Dwa lata i sześć miesięcy mija od napisania 87 artykułu w Traktacie Wersalskim.

Przelało się morze łez i krwi.

Setki tysięcy synów Rzeczypospolitej na wschód i zachód od linji 8 grudnia, w tym krwawym plebiscycie, boso, o chłodzie, o głodzie a często z dziesiątkiem ładunków w kieszeni, przez dwa lata oddawało swoje ciała, swoją krew i swoje rany dla wykazania granic Państwa.

Kiedy Polska była spętana i bezbronna, a jej pułki były daleko poza krajem, w Brześciu Litewskim, pocichu przed nią, podpisano art. II Traktatu, w którym część kraju oddano Ukrainie Kijowskiej.

W druku parlamentarnym wyjaśniono zdumionemu Reichstagowi, który w żaden sposób nie mógł zrozumieć tego czynu, że miał tu miejsce „einen gerechten Ausgleich zwischen widerstreitenden völkischen und gerechtlichen Gesichtspunkten“. Nie zastosowano tej zasady do siebie, do przyjaciół. Wyszukano ją dla wrogów i tylko dla wrogów.

Społeczeństwo polskie odpowiedziało Rarańczą, Ka-

niowem, Murmanem, armią polską we Francji. Armia ta w półtora roku potem, złożona przeważnie z synów tej ziemi, aż do granic Zbrucza zadokumentowała, że reprezentuje nie prawa historji, nie przywilej intrygi, lecz obowiązek krwi.

Kiedy 10 sierpnia 1920 r. ustalono w Sevres nowy twór geograficzno-polityczny—Galicję wschodnią—społeczeństwo dało oprócz żołnierza czterdzieści tysięcy ochotników, którzy, kiedy armia broniła idei Państwa nad Wisłą, pod Lwowem bronili jego nietykalności.

Niech nie zapominają o tem świadectwie ci, którzy z gałązką pokoju wybierają się do Genui — decydować o losach narodów.

ST. SASORSKI

Sprawa mniejszości w Polsce

W granicach Państwa polskiego znalazł się znaczny — niemożliwy do ścisłego określenia przed ogłoszeniem wyników spisu ludności z 30 września 1921 r. — procent ludności, różniącej się od większości „rasą, językiem lub religją". W obrębie tej mniejszości zachodzą znaczne różnice pod względem rozmieszczenia na terytorjum Rzeczypospolitej, stosunków procentowych, potrzeb kulturalnych i gospodarczych, stosunku do „narodowości państwowo-czynnej", Państwa i t. d. Polityka polska, zarówno oficjalna władz państwowych, jak i organów społeczeństwa polskiego musi się oprzeć na poznaniu tych faktów, dostosować do warunków wewnętrznych, jakie one stwarzają, aby w sposób możliwie skuteczny i trwały zabezpieczyć wewnętrzną spoistość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Z drugiej strony polityka polska w sprawie mniejszości za punkt wyjścia nie może nie wziąć naszych pod tym względem

międzynarodowych zobowiązań. Jak wiadomo — pierwszy ustęp art. 93 Traktatu wersalskiego zobowiązał Polskę do przyjęcia postanowień, „które Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone uznają za konieczne dla ochrony w Polsce interesów mieszkańców, różniących się od większości ludności rasą, językiem lub religją“ oraz do zgody „na zamieszczenie tych postanowień w Traktacie z temi Mocarstwami“. Na tej podstawie powołana do życia dnia 1 maja 1919 r. t. zw. „Komisja nowych państw“ Konferencji pokojowej z p. Berthelot na czele opracowała projekt Traktatu między Polską a Głównemi mocarstwami, który przesłała dnia 22 maja 1919 r. Delegacji polskiej z prośbą o uwagi. Projekt ten po zakomunikowaniu Komisji dnia 16 czerwca 1919 r. uwag Delegacji polskiej uległ jeszcze dwukrotnej zmianie i dopiero w liście z 24 czerwca t. r., wystosowanym do ówczesnego Prezydenta Polskiej Rady Ministrów p. I. Paderewskiego komunikuje Prezes Konferencji Pokojowej p. J. Clemenceau, że załączony projekt jest już podany w ostatecznej redakcji. Traktat ten został dnia 28 czerwca 1919 r. razem z Traktatem między Mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi a Niemcami przez Delegatów polskich podpisany, a dnia 31 lipca t. r. przez Sejm polski ratyfikowany.

Na podstawie wypowiedzeń się: Prezydenta ministrów Paderewskiego w imieniu Rządu polskiego na posiedzeniu Konferencji pokojowej dnia 31 maja 1919 r., uwag, przesłanych 16 czerwca przez Delegację polską Komisji państw nowych, uzasadnienia przez Komisję ratyfikacyjną Sejmu ustawy ratyfikacyjnej i t. d. — można stwierdzić, że merytoryczna treść tego Traktatu odpowiada interesom państwa i intencjom społeczeństwa polskiego. Co więcej — jak to później wykażę — praktycznie poszło społeczeństwo i państwo polskie znacznie dalej, niż przepisy Traktatu — bez jakiejkolwiek zewnętrznej konieczności. Co innego niepokoiło Polskę w chwili pertraktacji i ratyfikacji Traktatu: obawa, aby przez te postanowienia udzielność i suwerenność Polski nie była ograniczona, aby Polska nie była traktowana jako państwo wyjątkowe — oraz, aby równowaga wewnętrzna w Rzeczypospolitej nie była naruszona przez ingerencję zewnętrzną. Stanowisko Polski w stosunku do mniejszości sprecyzował trafnie w oświadczeniu, złożonem 31 maja 1919 r. p. Paderewski: „Polska udzieli wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i wyznaniowym tych samych praw, które przysługują wszystkim innym obywatelom“, „zapewni tym mniej-

szościom wszystkie swobody, które są lub będą im przyznane przez narody wielkich Państw zachodnich“ oraz „będzie zawsze gotowa rozszerzyć te prawa w tym kierunku, który Liga Narodów uzna za pożyteczny dla wszystkich państw w skład jej wchodzących“. Na zasadę państwową „równe prawa przy równych obowiązkach wobec państwa“ oraz niebezpieczeństwo ingerencji zewnętrznej zwróciła uwagę Komisji Delegacja polska, która oświadczyła, że „Polska, udzieli wszystkim swym obywatelom pełni praw obywatelskich, ale też wzamian żąda, aby wszyscy obywatele rozwinęli w sobie poczucie swych obowiązków względem Państwa“. Delegacja uważa jednak, że ingerencja obca w stosunki wewnętrzne niesie z sobą niebezpieczeństwo dla całości kraju. „Polska — pisała Delegacja polska — doświadczyła w przeszłości, jak zgubne skutki może spowodować opieka przez obce mocarstwa nad mniejszościami etnicznemi i religijnemi roztaczana. Naród polski nie zapomniał, że rozbiory Polski były skutkiem mieszania się Mocarstw obcych do spraw mniejszości wyznaniowych w Polsce...“ Podobnie obawia się z tego powodu Traktatu Komisja sejmowa, która uważa, że oddanie mniejszości pod ochronę Ligi Narodów „narusza prawa zwierzchnicze polskie, a zarazem stwarza w krajach polskich stosunki, zdolne utrudnić zgodne współżycie narodów i wyznań“. Komisja sejmowa jednak nie występuje przeciw samym postanowieniom Traktatu poza tem, uważając, że „postanowienia takie ... obrażają poczucie samodzielności i wiekowej tradycji wolnościowej Polski, a były przeważnie zbędne już wobec istniejących faktycznie praw konstytucyjnych w Polsce“.

Z przytoczonych wyżej cytat, które — zdaje się — wyczerpują zasadniczy stosunek społeczeństwa polskiego do sprawy Traktatu i mniejszości w Polsce, szczególne znaczenie ma kwestja ingerencji zewnętrznej. Art. 12 Traktatu upoważnia bowiem Radę Ligi Narodów do interwenjowania w nasze stosunki wewnętrzne na podstawie zwrócenia uwagi Rady przez każde państwo — członka Rady na „naruszenie lub niebezpieczeństwo naruszenia któregokolwiek z tych zobowiązań“. Zadaniem polityki polskiej musi być niedopuszczenie do takiej interwencji. Konstytucja Polski, która w swoich artykułach o prawach i obowiązkach obywateli jest albo prostem zastosowaniem postanowień Traktatu (art. 88, 95, 96, 104, 109 — 113) albo znacznie na rzecz uprawnień mniejszości poza te postanowienia wybiega (drugi ustęp art. 96, art, 109) — jest

prawną gwarancją stosunków wewnętrznych, podobnie jak faktyczną gwarancją jest stosunek ilościowy obywateli mniejszości do „narodowości państwowo-czynnej“, położenie zewnętrzne państwa, wymagajace maximum harmonji wewnętrznej oraz psychologja narodowa polska. To jednak nie wystarcza. Z doświadczeń ostatnich lat wiadomo, jak dla celów politycznych szukano faktów, bodaj pozorów i posługiwano się niezręcznemi odezwaniami się prasy. Aby do tej interwencji nie dopuszczać należy prowadzić politykę zewnętrzną, usuwania politycznych podstaw do ingerencji poszczególnych państw (przykładem tego jest np. ostatni układ polsko-czeski) oraz dostosować do naszych stosunków poza-państwową działalność elementów społecznych wewnątrz Państwa. Przypomnienie zgubnych skutków ingerencji zewnętrznej przez Delegację polską nie jest czczym frazesem. Ma ono tem bardziej znaczenie, że — jak to stwierdził w swej broszurze p. t. „Uwagi o Polsce współczesnej“ B. Jawnut — po wyczerpaniu się państw po wielkiej wojnie występuje teraz powszechnie nowy środek walki: mieszanie się jawne lub ukryte do spraw wewnętrznych państw innych. „Naród państwowo-bierny nie jest w stanie dopełnić dwóch warunków swego istnienia: nie potrafi zorganizować spraw wewnętrznych i wpływać na stosunki zewnętrzne, poza niem tkwiące. Wtedy sprawy wewnętrzne w państwie stają się płynem, w którym fermentują bakcyle chorobotwórcze obcego pochodzenia. To się nazywa czasem prowokacją, czasem . . . inaczej“. Tego nie rozumie opinja publiczna, nasze masy i nasza prasa, które się tak zachowują jakby nie było Traktatu polsko-koalicyjnego i Konstytucji, jakby najwyższą miarą postępowania był nie interes Rzeczypospolitej, ale upajanie się haszyszem mocnych słów, odpowiadających odczuwanym psychiczno-rasowym różnicom.

Dla układu stosunków wewnętrznych w Państwie jest sprawą ważną ścisłe określenie granic, do których sięgają w sprawie mniejszości nasze zobowiązania zewnętrzne i od których zaczyna się regulowanie stosunków niezależnie od tych zobowiązań. Jak wiadomo—z materjałów ogłoszonych w broszurze p. St. Kozickiego „Sprawa granic Polski“ i p. T. Koźmińskiego „Sprawa mniejszości“—jedna z naszych mniejszości, Żydzi w swojem skrajniejszem skrzydle dążyli do zupełnej autonomji narodowo-politycznej i w tym duchu delegaci żydowskich rad narodowych z p. Sokołowem na czele przedłożyli Delegacji polskiej w r. 1919 memorjał. Te dąże-

nia się nie utrzymały: zasada autonomji narodowej została obalona. Zdefiniował to z całą dokładnością w liście do Prezydenta Paderewskiego Prezes Konferencji Clemenceau: „Postanowienia te nie mogą stwarzać żadnej przeszkody dla jedności politycznej Polski: nie stanowią one bynajmniej uznania Żydów za autonomiczne ciało polityczne w obrębie Państwa Polskiego“. Na Traktat jako na granicę uprawnień mniejszości patrzą też przywódcy Czech. Na posiedzeniu V-ej Komisji Ligi Narodów z d. 13 grudnia 1920 r. p. Benesz oświadczył, że warunki Traktatu o mniejszościach służą rządowi za ochronę przeciw interpretacjom niebezpiecznym i nadużywającym ze strony tych mniejszości.

Prawodawstwo polskie i praktyka już tę granicę znacznie przekroczyły. Art. 7 Traktatu zastrzega, że „różnica religji, wiary lub wyznania (a nie jak w poprzednim ustępie tego samego artykułu, który zapewnia równość wobec prawa i korzystanie z tych samych praw cywilnych i politycznych wszystkim obywatelom polskim bez różnicy *rasy*, *języka* lub religji) nie będzie mogła ograniczać żadnego obywatela polskiego w korzystaniu z praw cywilnych i politycznych, jak naprzykład w dostępie do stanowisk publicznych, urzędów lub zaszczytów, lub w wykonywaniu różnych zawodów i zajęć“. Tymczasem analogiczny art. (96) Konstytucji brzmi: „Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych“, t. zn. bez względu na wszelkie różnice nie tylko wyznaniowo-religijne ale i rasowo-językowe i narodowościowe. Część pierwsza art. 9 Traktatu postanawia: „W przedmiocie nauczania publicznego Rząd polski przyzna w miastach i powiatach, gdzie mieszka *znaczna* liczba obywateli polskich, mówiących innym, niż polski, językiem, odpowiednie ułatwienia, aby zabezpieczyć dzieciom tych obywateli polskich nauczanie w *szkołach początkowych* w ich języku“. Ostatni ustęp tego artykułu ogranicza to postanowienie w stosunku do obywateli polskich języka niemieckiego tylko do tych, którzy zamieszkują ziemie cedowane Polsce przez Niemcy — co nadaje wyraźne i niedwuznaczne znaczenie całemu artykułowi. Tymczasem w okręgu poleskim na 9 szkół *średnich* istnieje 6 z językiem wykładowym rosyjskim, a 3 z polskim, w okręgu wołyńskim 20 szkół średnich z językiem wykładowym rosyjskim, 7 z polskim, 4 ukraińskim a 1 z hebrajskim, w nowogródzkim na 14 szkół

średnich z językiem rosyjskim są tylko 3 polskie... („Kur. Warsz." z 22 I 1922. № 22).

Najdalej poza ramy Traktatu wykracza art. 109 Konstytucji, który przewiduje osobne ustawy, mające zabezpieczyć „mniejszościom w Państwie Polskiem pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym, w obrębie związków samorządu powszechnego. Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz uzupełniania w razie potrzeby ich środków finansowych". W sprawie stosunku do mniejszości w Państwie mamy przeto dwie linje graniczne wyraźnie zakreślone: jedna—wskazana Traktatem, druga—dalej w kierunku uprawnień mniejszości idąca, określona Konstytucją i w końcu jest trzecia linja — układających się stosunków faktycznych, która w poszczególnych punktach (np. w sprawie szkolnictwa) biegnie jeszcze bliżej postulatów i dążeń mniejszości.

Zachodzi pytanie, czy zarówno stosowanie postanowień konstytucyjnych, w których się już implicite mieszczą główne postanowienia traktatowe jak i fakty, wykraczające poza ramy ustawy konstytucyjnej dokonują się na jakiejś zasadzie z warunków państwowych wypływającej, czy też jest to dowolne i przypadkowe załatwianie bieżących spraw? W społeczeństwie polskiem nie widać pracy twórczej nad rozwiązaniem problemów narodowościowych i wyznaniowych Państwa. Znaczna część społeczeństwa podlega mimowolnym, negatywnym w stosunku do narodowości nie—polskich w Państwie, nastrojom, oraz poddaje się chorobliwemu mistycyzmowi politycznemu, który zamyka oczy na stosunki w kraju, a szuka przy pomocy dowolnych przypuszczeń i fantazji rzekomo istotnych źródeł współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych. W tym mistycyźmie toną nasze zagadnienia mniejszości i — wśród ogólnych okrzyków i odgrażań się w jedną stronę — ciągną zahypnotyzowane masy w kierunku przeciwnym. Stwarza się płyn w którym łatwo „fermentują bakcyle chorobotwórcze obcego pochodzenia"...

Praktycznie z temi zagadnieniami zmuszony jest porać się rząd i jego organa, które rozporządzają z jednej strony materjałem informacyjnym bieżącym i historycznym, z drugiej zaś mają sprecyzowe ramy postępowania w Konstytucji. Brak ustalonych stosunków na północo-wschodzie i w województwach południowo-

wschodnich oraz brak dotąd świeżego materjału statystycznego zapewnie znacznie utrudnia tę pracę, której zwłaszcza ważne dziedziny wchodzą w zakres działania Ministerjum Wyznań religijnych i oświecenia publ. (kulturalno-wyznaniowe) oraz Ministerjum Spraw Wewnętrznych (narodowościowo-polityczne z punktu widzenia bezpieczeństwa Państwa). Nie mam szczegółowych wiadomości, jak postąpiły prace przygotowawcze obu ministerstw w sprawie ustalenia zasad postępowania w poszczególnych zagadnieniach. Wiadomo tylko z prasy, że rząd podjął starania w kierunku uregulowania kwestji kościoła wschodniego w Polsce, zniesienia ograniczeń żydów, wydanych przez b. władze rosyjskie i in. (p. komunikat Rady Ministrów w № 67 z dnia 23 marca 1921 r. „Monitora polskiego" i przygotowywany obecnie projekt ustawy jako konsekwencja zasad konstytucyjnych) oraz w celu opracowania zasad polityki polskiej w stosunku do obywateli Państwa języka białoruskiego.

Zagadnienia ludności, różniącej się od większości „rasą, językiem i religią" w Państwie będą łatwiejsze do rozwiązania o ile: a) ustalą się ostatecznie na całem terytorjum Rzeczypospolitej stosunki graniczne, b) władze i społeczeństwo będą mogły zapoznać się ze stosunkami faktycznymi w kraju i c) sprecyzuje się w opinii najwyższe kryterjum polityczne. Kryterjum tem jest: a) całość, jedność i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, oraz b) możliwie daleko idące na gruncie interesu państwowego współdziałanie wszelkich elementów wewnątrz Państwa bez względu na narodowościowe czy wyznaniowe różnice. Z tego punktu widzenia sprawy mniejszości mogą być w ramach konstytucyjnych rozpatrywane przy przestrzeganiu następujących zasad: a) wolność rozwoju kulturalnego i gospodarczego wszelkich elementów w granicach jedności państwowej; b) dążenie do skoncentrowania wszystkich władz religijnych, kulturalnych, oświatowych, zawodowych, ekonomicznych i politycznych poszczególnych mniejszości w granicach Rzeczypospolitej; c) ochrona obywateli narodowości polskiej tam, gdzie ona się znajdzie w przypadkowej mniejszości; d) bezwzględne tępienie wszelkich akcji bezpośrednio lub pośrednio zwróconych przeciw interesom, całości lub bezpieczeństwu Rzeczypospolitej.

B. JAWNUT

Polityka rosyjska wobec międzynarodowych planów odbudowy

Obalenie monarchji w Rosji ma większe znaczenie, niż jakikolwiek przewrót dynastyczny w Europie. Z drugiej strony — zgładzenie jednej rodziny Romanowych nie jest równoznaczne ze śmiercią wielkiego narodu i olbrzymiego państwa. Ani fizyka, ani gieografja polityczna nie znoszą próżni.

Tymczasem spotykamy się z dziwną gmatwaniną opinji z przypuszczeniem, że Rosja dopiero kiedyś odbuduje się, po zmianie ustroju obecnego, że to, co jest teraz nie jest podmiotem prawa politycznego, oraz, że polityka współczesnej Rosji po zlikwidowaniu ustroju będzie również zlikwidowana.

Opinje te pochodzą bądź z faktu istnienia zagranicą, na emigracji, inteligencji rosyjskiej, bądź też z powodu djametralnej zmiany zasad polityki zagranicznej rosyjskiej od roku 1918.

Słusznie jednak wolno jest postawić pytanie, czy nigdy Rosja nie prowadziła polityki wolnej ręki w stosunku do Europy Zachodniej, czy nie przerzucała się od zainteresowań na Bałkanach do zupełnego lekceważenia spraw Bliskiego Wschodu, od zwalczania wpływów angielskich w Azji do sojuszów i podziału wpływów, nakoniec od wyboru innych sojuszników na kontynencie azjatyckim a innych w Europie?

Rosja nawet dzisiaj zbyt wielkiem jest państwem na świecie, rozwinęła się w ciągu dwóch stuleci, w sąsiedztwie terytorjów, które przeżyły przełomowe zmiany, (jako przykład upadek Polski w XVIII w., rozkład Turcji w XIX wieku), posiada największą kontynentalną granicę, nakoniec styka się z prapoczątkiem bytu kulturalnego w Azji Środkowej i z współczesnemi cywilizowanemi państwami na Zachodzie i Dalekim wschodzie japońskim. Czy można przypuszczać, że w tym chaosie najróżnorodniejszych problemów organizacji, religji, bytu społecznego, kultury, zagadnień ekonomicznych i politycznych, że w tym kalejdoskopie powstawania i rozwoju nowych państw, formowania się nowych potrzeb i interesów, że w tem posuwaniu się w ciągu stuleci coraz dalej i dalej,

Rosja jest w stanie utworzyć dla siebie żelazny program działania politycznego w odniesieniu do Europy?

Kiedy nic nie było do zrobienia w Azji, Rosja wracała do Europy, tak, jak powróciła po wojnie z Japonją, lub w chwilach wyjątkowych zmian w koncercie europejskim, brała w nich żywszy udział na czas potrzebny do zajęcia nowego miejsca, by z wysokości tego nowego stanowiska, powrócić na nowo do rozstrzygania swoich wschodnich programów, bo i tutaj nie może być mowy o jednym programie. Dość wymienić po kolei cztery obok siebie leżące grupy spraw: stosunek do Japonji, do Chin, do Persji i do Turcji. Ile problemów wiąże w sobie każde z tych państw, ile potęg kryło się za każdym z tych problemów?

Rewolucja rosyjska nie usunęła żadnego z tych problemów, przesunęła tylko stosunek sił. Interesy pozostały te same, z tą tylko różnicą, że jeżeli Rosja zatrzyma się w swym biegu, problemy te zbliżą się do niej i przekroczą granicę polityczną przedwojenną. W tem tkwi istota zagadnienia polityki wschodniej Rosji dawnej, obecnej, czy przyszłej.

Rosja narodowa i patrjotyczna uległa rewolucji, ponieważ spodziewała się, że za cenę ustępstwa t. zw. zdobyczom rewolucyjnym, przeprowadzi pod jej sztandarami program walki dalszej z państwami centralnemi. W pewnym stopniu można powiedzieć, że był to program rozszerzenia polityki wschodniej przez cieśniny na Europę. Szara masa rosyjska, miazga społeczna poddała się chętnie rewolucji, ponieważ nerwy jej nie wytrzymały wojny, która była zagadnieniem nietylko odwagi osobistej, dzielnego naogół żołnierza rosyjskiego, nietylko wyrazem poświęcenia osobistego oficera rosyjskiego, nietylko dowodem doświadczenia i dyscypliny wojskowej, nie gorszej, niż w wielu armjach walczących, ale egzaminem silnych nerwów, polem rozwoju techniki wojskowej, a pod względem moralno-narodowym, była wojną zachodnią, wojną na zachodzie.

Flota bałtycka buntuje się i dezorganizuje pierwej niż flota czarnomorska. Rewolucja ogarnia garnizony najpierw północne, następnie południowe. Pierwszy ulega depresji moralnej front północny. Kiedy na północno-zachodnim froncie rozkład jest zupełny, na froncie południowo-zachodnim, Korniłow z Komitetem VIII armji próbuje ratować armję. Kiedy cały front ulega anarchji na zachodzie — na Syberji i Kaukazie, pomimo dezorganizacj

armji kaukazkiej, udaje się cały szereg formacji wojskowych, narodowych. Na wschodzie żołnierz rosyjski instynktownie czuł swoją wyższość, opanowanie przyrody, konieczność walki, na zachodzie spotykał terytorja z coraz większym stopniem zaludnienia, narody obce, ale nie wrogie, przyrodę zmienioną przez technikę i kulturę. Kozacy dagestańscy w roku 1914 na stacji w Warszawie pytali się, czy to już Berlin, a kiedy dowiedzieli się, że to jeszcze nie kraj wroga, wpadli w przykre zdziwienie: „Tyle drogi jedziemy, a to jeszcze nie Berlin". Dla żołnierza z Dagestanu, Turhajskiego kraju, a nawet z Kazania, wojna nad Wisłą jest wojną bez perspektywy moralnej. Kiedy w r. 1914 przechodził przez Lublin korpus Kazański, żołnierze głośno mówili: „u nas miast dosyć, nam miast nie potrzeba, a ziemi u was i tak mało". Nie było to żadne uczucie współczucia dla Niemców lub Austrjaków, przeciwnie żołnierz starał się wypełnić swój obowiązek lojalnie. Zachód dla tego żołnierza, rolnika czy pasterza jest tyłem, wschód od wieków jest frontem. Sojusz z Prusami nie tyle był sojuszem dla prowadzenia polityki w Europie, ile był rozwiązaniem rąk dla akcji wschodniej. Wojna z Niemcami pomimo pewnych objawów popularności w miastach, pomimo pozorów niewątpliwie słuszności, wywołała zamieszanie, którego nie można inaczej wytłumaczyć, jak z powodu tego, że jest to przeniesienie walki na zachód, na teren, na którym Rosja zachowywała się odpornie, lub jeśli chodzi o Kresy, starała się je zasymilować i przystosować do centrum.

W miarę rozwoju wypadków wojennych, wyjawiła się druga osobliwość wojny zachodniej — nieprzygotowanie techniczne.

Rosja w roku 1914 na pułk miała 8 karabinów maszynowych, w roku 1917 miała przy pomocy państw koalicyjnych 10 karabinów maszynowych na bataljon. Niemcy w r. 1914 miały 6 karabinów masz. na pułk, w 1918 bataljon ma 36 karabinów masz. Podczas kiedy państwa centralne rozporządzały olbrzymiemi zapasami środków transportowych i technicznych, Rosja rozporządzała temi środkami w znacznie mniejszym stopniu na froncie, a jeszcze w mniejszym — wewnątrz kraju. Powstawały zatory taborowe, towarowe, trudności dostawy, braki aprowizacyjne. Na daleki front trzeba było wozić żywności dla 4 do 6 miljonów ludzi, węgla dla obsługi tysięcy klm. linji, odpada przytem węgiel dąbrowiecki, górnośląski i angielski, rannych trzeba odwozić do wielkich pun-

któw sanitarnych, skąd następnie do prowincjonalnych szpitali, nakoniec amunicję i broń z zakładów lub z odległych portów, niedostępnych dla łodzi podwodnych niemieckich. Dodajmy do tego szalony i desperacki pomysł zabrania z zachodniego teatru wojny trzech miljonów ludności cywilnej, żeby zrozumieć jak bardzo trudnem zadaniem pod względem technicznym stała się wojna na tak olbrzymiej przestrzeni dla ludności rosyjskiej i dla państwa.

Rewolucja odbiła w sobie wszystkie te zagadnienia, zarówno natury moralnej, jak i technicznej i dzisiaj pod płaszczem procesu społecznego dokonywa ona głębokiego procesu politycznego. Trzeba zupełnie nie znać zniszczenia i potrzeb Rosji, aby przypuścić, iż polityka przyszłej Rosji może w oderwaniu od rzeczywistości być kontynuacją polityki przedwojennej, w zwykłem tego słowa znaczeniu.

Przeciwnie Rosja przyszła będzie się liczyć ze stanem politycznym i spadkiem ruiny gospodarczej, jaki spowodowała wojna domowa. Należy więc dobrze uświadomić sobie ten stan polityczny Rosji, chcąc uświadomić dla siebie warunki, w jakich obracać się może polityka Rosji.

Jedną z najpilniejszych spraw odrodzenia życia w Rosji jest sprawa odbudowy środków komunikacji: mosty, warsztaty kolejowe, linje, tabor przewozowy. Jest to choroba, z którą walczy zarówno obecna Rosja, jak i będzie walczyła przyszła Rosja.

Myliłby się ktoby sądził, że koleje stoją poza zagadnieniami politycznemi. Dobre koleje, to uzdolnienie Rosji do mobilizacji wojskowej, do uregulowania trudności wewnętrznej polityki, nakoniec to pierwszy warunek bilansu handlowego rosyjskiego. Zarówno w dziedzinie polityczno-wojskowej, jak i handlowej, dobra komunikacja to pierwszy artykuł w systemie sojuszów dla systemu walki, to wybór przyjaciół dla stwierdzenia wrogów. Decyzja, od kogo Rosja przyjmie pomoc przy odbudowie środków przewozowych i wola, kto zgodzi się na udzielenie tej pomocy, określa wybór tych dróg i punktów, przez które będą szły pociągi przepełnione w przyszłości zmobilizowanymi żołnierzami, z prowiantami i towarami. Nie zapominajmy, że dzisiaj zniszczenie taboru i środków naprawy zmusiło rządy komunistyczne do jaknajdalej posuniętej oszczędności, o jakiej w Europie zachodniej nie ma się nawet przybliżonego pojęcia. Nie zapominajmy i o tem, że dzisiaj przemysł niemiecki wykazuje najlepsze przygotowanie or-

ganizacyjno-techniczne do zreorganizowania kolejnictwa rosyjskiego. Jeżeli zestawimy fakt zniszczenia z jednej strony i gotowość, oraz łatwość pomocy z drugiej, — zauważymy jak bardzo łatwo może dojść do niepożądanej dla świata słowiańskiego, dla Polski i państw koalicji, rosyjskiej polityki kolejowej.

Socjalizacja fabryk i kopalń nietylko obniżyła do niesłychanego poziomu wydajność pracy ludzkiej, ale przedewszystkiem zniszczyła same warsztaty pracy. Narzędzia zostały rozkradzione maszyny zdemontowane częściowo lub poniszczone skutkiem braku surowca, w nielicznych czynnych fabrykach zaczęto zużytkowywać instalacje, jako materjały do produkcji, np. w fabrykach tulskich zdejmowano blaszane dachy i ochrony do wyrobu drobiazgów domowego użytku dla utrzymania fabryki a kiedy i tego zabrakło, posłano robotników metalowców do rąbania drzew, lub na roboty rolne na zasadzie prawa o mobilizacji pracy. Odbudowa życia gospodarczego, bilansu handlowego i płatniczego Rosji może się zacząć dopiero po odbudowie życia w fabrykach, którym brak instalacji, transmisji, maszyn, następnie surowców i półfabrykatów. Inwestycja, na tak wielką skalę przemysłu, nietylko zależy od kredytu na zakup potrzebnych maszyn do dyspozycji tego przemysłu. W tym wypadku należy podnieść, że Niemcy, którzy najlepiej znają rynki i potrzeby przemysłu rosyjskiego, najbardziej rozwinęli przemysł budowy maszyn i jest to gałąź, która wykazała w roku 1920 największy eksport zagraniczny.

Zapotrzebowanie przyszłe przemysłu rosyjskiego nie da się dzisiaj poprostu określić. Przemysł włókienniczy, metalowy, maszynowy, budowlany, spożywczy, drzewny, huty i kopalnie czekają na instalacje i maszyny. Od umów, jakie będą zawarte, zależeć będzie, jakie działy przemysłu pójdą naprzód i gdzie przedewszystkiem ożywi się tętno gospodarcze.

Zachodzi więc pytanie, kto będzie w stanie stanąć do odbudowy przemysłu rosyjskiego, czyja waluta zwycięży: ostrożna i ciężka waluta państw zachodnich, czy ruchliwa marka niemiecka, która z powodu swojego spadku musi dbać o swe ulokowanie, oraz czyj kredyt dotrze do kopalń i hut uralskich i donieckich?

Zdolność inwestycyjna przemysłu niemieckiego łączy się z postulatem niemieckim posiadania wspólnej granicy z Rosją. Brak tej granicy uniezależnia Rosję od Niemiec i pozwala jej na swobodny wybór kredytu i instalacji maszynowych. Niemcy po

stracie olbrzymiej części floty handlowej specjalnie teraz są uzależnieni od transportu kolejowego, który na Pomorzu jest w rękach polskich, a na północy uzależniony jest od państw bałtyckich.

Stąd dążność niemiecka do rozbicia związku państw bałtyckich, oraz do opanowania Litwy materjalnie i politycznie. Jeszcze w czasie zmagań bojowych w roku 1918 jedno z pism niemieckich podawało, że Niemcy nic nie mają do zrobienia na zachodzie, a wszystko na wschodzie. I oto na drodze do tego „wszystko" —staje Polska, która ma własną politykę kolejową i jest związana zupełnie innym systemem sojuszów handlowych. Wniosek stąd jest łatwy do uchwycenia, jeśli chodzi o stosunek Niemiec do Polski i do państw nadbałtyckich.

Czy dla Rosji obecnej, a zwłaszcza dla przyszłej jest obojętną rzeczą, z jakich źródeł będzie płynąć kredyt inwestycyjny, jakie działy życia gospodarczego naprzód będą ożywione, oraz jakie surowce i komu będą najpierw dostarczone—dzisiaj rozstrzygać te pytania jest trudno. Zależeć to będzie od tej sytuacji, w jakiej będą stawiane pierwsze kroki inwestycyjne i dokonywane pierwsze umowy handlowe. Nakoniec drugi czynnik leży poza polem bezpośrednich zagadnień ekonomicznych. Jest to już zagadnienie polityczne, które powstało w atmosferze wojennej, a rozwój swój zawdzięcza rewolucji. Przedtem jednak kilka cyfr z rocznika statystycznego Rosji, ostatnie wydanie przedrewolucyjne (1914 r.).

Powierzchnia Rosji wynosiła (1915 r.) 21, 797, 727, klm. kw. t. j. 19, 155, 588 kw. wiorst przy zaludnieniu 9,3 na 1 wiorstę kwadratową. Według okręgów imperium to dzieliło się pg. powierzchni i zaludnenia:

Rosja europejska	4250574,3	w. kw.	na 1	w. kw.	30,3	mieszkań.
Finlandja . . .	286041,8	„	„	„	11,3	„
Królestwo Polsk.	99091,1	„	„	„	122,9	„
Kaukaz. . . .	412310,8	„	„	„	31,3	„
Syberja. . . .	10996345,8	„	„	„	0,9	„
Ziemie i obwody w środkow. Azji.	3110623.7	„	„	„	3.6	„
	19155588	„	„	„	9,3	„

Tabela powyższa uwidocznia, że najwyższy stan zaludnienia wykazuje wysunięte na zachód Królestwo Polskie, natomiast najniższy stan zamieszkania mają ziemie, wysunięte na wschód w Azji,

na olbrzymiej przestrzeni 14 miljonów wiorst kwadratowych.

Znaczenie powyższego podnosi jeszcze to, że im dalej od centrum na wschód, tem słabszy jest żywioł rosyjski. W Ufimskiej gub., która znajduje się jeszcze w Europie według danych oficjalnych przedwojennych było 38% rosjan i 55% mahometan. Na Kaukazie w okręgu naftowym, w Baku 9% rosjan i 59% tatarów, w Dagestanie 3% rosjan, w Elizabetpolu 2%, w Karsie 9,6%, w Erywaniu 2%. W Jakuckim obwodzie na Syberji 83% przeważnie prawosławnych—tatarów. W Samarkandzie 71%, w Semipałatyńsku 90%, w Semireczeńsku 88%, w Syr-Darji 96%, w Turhajskim kraju 92%, w Uralskim obwodzie 74%, w Fergańskim obwodzie 91,7%—mieszkańców-mahometan. Przed wojną, ludność ta orężem i techniką wyższą, zdobyta dla Rosji, żyła spokojnem życiem handlowem, myśliwskiem lub pasterskiem w najmniejszym stopniu niezwiązana z wielkimi problemami politycznymi. Już wybuch wojny, a zwłaszcza wojna z Turcją wzbudziła pewne fermenty, początkowo wśród bogatszej ludności mahometańskiej, które nie wykraczały poza lokalne separatyzmy. Dopiero w drugim miesiącu rewolucji rosyjskiej, podczas zjazdu wojskowych—mahometan, kiedy gabinet rosyjski prowadził dyskusję dyplomatyczną w sprawie celów wojny, a mianowicie, kiedy głośno upominano się o cieśniny dla Rosji, rosyjski świat mahometański zachwiał się. Daleko większego przełomu dokonał przewrót bolszewicki, który wzorem niemieckich łódek podwodnych w odpowiedzi na system izolacyjny odpowiedział szaloną propagandą w Azji. Instruktorzy i emisarjusze komunistów moskiewskich pojawiają się w Pendżabie, Bombaju, Afganistanie, Tybecie, Angorze, Indjach, Bagdadzie... Przed wojną Syberja była olbrzymim basenem dokąd ściekała energja ludu rosyjskiego ze wszystkich zakątków europejskich. Ze względu na bliskie sąsiedztwo z Chinami, przeludnionemi do ostatnich granic intensywności gospodarczej, rząd rosyjski czuwał pilnie nad tem, aby w najmnieszym stopniu nie dopuścić do emigracji chińskiej. Po wybuchu rewolucji, zwłaszcza od 1918 r. zakaz ten zostaje coraz częściej przekraczany, granica polityczna przestaje być linją osiedlenia. Za kulisem chińskim idzie kramarz wędrowny, za nim kupiec, a za tym pojawia się konsul chiński.

Nigdy chyba przed wojną nie spenetrowali agenci rosyjscy tak głęboko Azji środkowej i Mniejszej, jak po roku 1918 i nig-

dy za czasów cesarskich poczucie niezależności żółtych i mahometan nie było tak pobudzone, jak właśnie w chwili obecnej. Jest to okres największej czynności nazewnątrz i najsilniejszego rozkładu koncepcji państwowej rosyjskiej wśród żółtych i mahometan nawewnątrz. W tym stanie faktów i tendencji polityka rosyjska obecnego rządu, jak i każdego następnego musi liczyć się z całkowitym kompleksem problemów wschodnich, które rozwiąże, jako państwo, albo ulegnie ich tendencji, cofając na zachód granice dotychczasowych zdobyczy.

Rozwój tych stosunków zmusza Rosję do jaknajdalej posuniętej działalności, która obecnie ukrywa się pod pozorem procesu społeczno-rewolucyjnego, a która w rzeczywistości jest nową fazą walki imperjum rosyjskiego o rozwiązanie problemów azjatyckich.

Kiedy w Europie zarzuca się, że Rzeczpospolita Polska domaga się ziem okręgu wileńskiego, na przestrzeni dwudziestu tysięcy klm. kwadratowych, zaludnionych przez większość polską, stwierdzoną jeszcze przed wojną, na Wschodzie odrodzenie policzne mahometan w Azji środkowej odbywa się na przestrzeni ośmiokrotnie większej od całej Rzeczypospolitej. Na Syberji zaś, która znajduje się w sferze ciążenia żółtych w gub. Irkuckiej mieszkało 750 tysięcy ludzi na przestrzeni, która równała się dwa razy większej niż cała Polska. W chwili, kiedy narody zmuszone są, dla zdobycia środków żywności dla miast i dla przemysłu, oraz dla opłacenia kosztów kalkulacji wartości gruntowej ziemi, podnosić jaknajdalej intensywność pracy na roli, wkładać kolosalne kapitały do produkcji nawozów sztucznych,—Rosja przed wojną wyznaczała terytorja dla swoich kolonistów większe od największych państw europejskich, mając przeciętne zaludnienie w centrum 30 osób na wiorste kwadratową.

Jasną jest rzeczą, że aktualny problem Rosji leży w odbudowie i obronie zdobyczy wschodnich ostatnich dwuch stuleci, gdzie honor białej rasy skutkiem wojny i rewolucji upadł zanisko.

Zadanie to Rosja wykonać może nie przez wznawianie procesu o morze Baltyckie, lecz przez zaangażowanie swych sił administracyjnych i kulturalnych, przy politycznej i gospodarczej pomocy Polski i Państw zachodnich. Pożar wschodni trzeba zagasić póki jeszcze czas i żadne rekompensaty nadbaltyckie lub gdzieindziej na zachodzie nie wyrównają tego retrospektywnego procesu, którego początek jest widoczny. Trudno przesądzić, czy pomoc‘

o której była mowa, będzie wspólnym działem obu niedawnych grup walczących, czy jednej z nich. Nie leży jednak w interesie Rosji, aby ta pomoc gospodarcza odbywała się poza Polską, która ze względu na jej rozwój przemysłowy i długą granicę z trudem wielkim dałaby się ominąć. Centralne położenie Polski oddaje Polsce rolę pośrednictwa gospodarczego, który nadto może znajomością rynku rosyjskiego i wyrobami swojego przemysłu przyczynić się do ożywienia akcji i jej powodzenia. Nie należy oceniać stosunków polsko-rosyjskich ze stanowiska tendencji przedwojennych, bo jeśli są ludzie, którzy myślą dzisiaj jeszcze kategorjami przedwojennemi,—to kategorje te dzisiaj są mirażem przeszłości i prawdopodobnie rzeczywistość stworzy innych ludzi i inne koncepcje stosunków wzajemnych pomiędzy temi państwami.

Wojna dokonała większej rewolucji w świecie stosunków politycznych, niż najdalej idące doktryny społeczne kremlowskiej międzynarodówki.

E. KWIATKOWSKI

Sprawa azotowa w czasie wojny i jej znaczenie dla Polski

II.

Rzecz łatwo zrozumiała, że zachwianie stosunku między zapotrzebowaniem i podażą związków azotowych po wybuchu wojny przybrało najjskrawsze formy w Niemczech, szczególnie wobec gwałtownego rozwoju produkcji materjałów wybuchowych. Nie można bowiem zapominać, że z całkowitej produkcji saletry w Chili konsumowały Niemcy w ostatnich latach przedwojennych prawie 30% i w r. 1913 dowiozły okr. 800000 ton saletry.

Ale właśnie na tle sprawy azotowej bezstronny sąd nakazuje wyznać, że Niemcy w sposób naśladowania godny z całym uporem zdołały skruszyć i złamać wszelkie trudności i po trzech latach mogły z zadowoleniem dla ambicji narodowej stwierdzić, że to wielkie zagadnienie z punktu widzenia interesów militarnych zostało z powodzeniem rozwiązane.

Przedewszystkiem więc wydano szereg postanowień i obostrzeń co do wyzyskania jaknajwiększych ilości azotu, zawartego w materjałach opałowych i przeprowadzono kampanję przeciw spalaniu węgla bezpośrednio na ruszcie. W przemyśle, kolejnictwie, nawet w zużyciu domowem poczęto zastępować węgiel kamienny koksem, a równocześnie podjęto usiłowania w sprawie rozbudowania i organizacji nowych, wielkich fabryk syntetycznych.

Pierwszorzędną rolę w tym wypadku odegrał rząd, stawiając do dyspozycji sfer przemysłowych potężne środki finansowe. I tak jeszcze pod koniec r. 1914 rząd niemiecki wyasygnował 30 milj. mk. na cele rozbudowy fabryk kwasu azotowego z amoniaku. Następnie zorganizowany Komitet wojenno-przemysłowy pod kierownictwem p. Ratenau'a otrzymał ze skarbu państwa kredyt w wysokości 500 milj. mk. na rozwój produkcji związków azotowych, a z sumy tej miały prawo korzystać te ugrupowania przemysłowe, które uzyskały „placet" rządowe i zobowiązały się do opłacania 5% rocznie od kredytu. Od tej też chwili produkcja związków azotowych rozwija się w Niemczech niesłychanie szybko. Wymownem tego świadectwem jest zestawienie zużycia związków azotowych w r. 1913 i w r. 1917. Mianowicie skonsumowano w Niemczech:

	w roku 1913		w roku 1917	
1. Saletry chilijskiej	750 000 ton	=116 000 t. azotu	—	—
2. Siarczanu amon.	460 000 „	= 92 000 t. „	700 000 t.	=140 000 t. azotu
3. Saletry norweskiej	35 000 „	= 4 500 t. „	—	—
4. Cyjanamidu	30 000 „	= 6 000 t. „	400 000 t.	= 80 000 t. „
5. Siarcz. amon. syntet.	20 000 „	= 4 000 t. „	500 000 t.	=100 000 t. „
T. j. azotu związanego razem		222 500 t.		320 000 t.

Ilustracją tryumfu niemieckiego w tej sprawie może być fakt, że gdy podniesiono tam myśl zaprowadzenia protekcyjnego monopolu państwowego na związki azotowe, by i w okresie powojennym przeciwko ewentualnej konkurencji saletry chilijskiej utrzymać ten nowy przemysł, grupa producentów azotowych z Badische Anilin— u. Sodafabrik na czele, zaprotestowała przeciwko temu energicznie. Wyjątek z tego protestu, jako pouczający dowód pewności siebie i osiągniętych na tem polu wyników, brzmiał dosłownie: „Wobec tego, że posiadamy w kraju wszystkie potrzebne dla naszej fabrykacji surowce, zwiększenie produkcji jest niczem nieograniczone i w przyszłości będziemy od państw obcych zupełnie niezależni. Jedyną granicą produkcji naszej w znaczeniu praktycznem

jest pojemność rynku wszechświatowego. Z tego powodu jesteśmy przeciwni wprowadzeniu monopolu państwowego pod jakąkolwiek postacią. Nie potrzebujemy żadnej opieki, ponieważ jesteśmy pewni, że w walce konkurencyjnej mamy powodzenie zapewnione".

Również i inne państwa zachodnie w okresie wojennym podjęły energiczne wysiłki w kierunku rozwoju własnej produkcji związków azotowych. W Anglji, Stanach Zjednoczonych i Francji stworzono specjalne organizacje dla zbadania tej sprawy, przystąpiono do budowy nowych, wielkich zakładów fabrycznych, podjęto kampanję w sprawie rekuperacji produktów ubocznych przy suchej destylacji węgla kamiennego i t. p.

Jakiż więc jest stosunek Polski do tego niezmiernie aktualnego zagadnienia, z którem mocowały się z takim uporem i wysiłkiem w wielu wypadkach zwycięsko, państwa zachodu? Należy zaznaczyć, że w Polsce posiadającej ok. 70% ludności żyjącej z rolnictwa, wciąż jeszcze istnieje zmora kryzysu aprowizacyjnego oraz niepewność, czy można będzie stopniowo podnieść w innych dzielnicach intensywność gospodarki do dawnych norm Wielkopolski i Pomorza, czy też odwrotnie wysoki stopień kultury rolnej tych dzielnic sprowadzi się i zniweluje nieuchronnie do norm b. Kongresówki i b. Galicji. Gdy się bowiem zważy, że na podstawie materjału doświadczalnego, zebranego przez d-r. I. Kosińskiego, w warunkach kompletnego nawożenia, stwierdzono, iż nawozy azotowe powodują znacznie większą zwyżkę produkcji, niż jakiekolwiek inne nawozy, a mianowicie na każde 100 kg. zużytej saletry osiągnięto zwyżkę produkcji:

Ziarna	średnio o	316	kg.
Słomy	„ „	480	„
Ziemniaków	„ „	1300	„
Burak. cukr.	„ „	1800	„

to staje się jasnem, że cały obraz wyników produkcji rolnej oraz stan gospodarczy i finansowy Polski mógłby ulec zasadniczej zmianie, gdybyśmy zdołali dostarczyć rolnikom choćby najniezbędniejsze ilości związków azotowych. Z kraju cierpiącego głód i niedostatek, z kraju o zdeprecjonowanej walucie, stalibyśmy się silnym organizmem gospodarczym, zdolnym do pokrycia całkowitego własnego zapotrzebowania na produkty rolne, nawet w chwilach kryzysów.

Jeżeli bowiem Poznańskie i Pomorze miało wydajność średnią

na 1 hektarze roli w okresie przedwojennym nieomal dwukrotnie wyższą niż Kongresówka, Małopolska czy nawet bujne ziemie Ukrainy,—to należy to przedewszystkiem odnieść do skutków intensywnego stosowania nawozów sztucznych. Obok sporych ilości nawozów fosforowych i potasowych Poznańskie zużywało na 1 ha. średnio 52 kg. związków azotowych rocznie, przewyższając nawet pod tym względem średnie zużycie w Niemczech o blisko 25%, gdy równocześnie Kongresówka zużywała 5 kg. nawozów azotowych na hektar, a Małopolska zaledwie 2.6 kg.

Faktyczne zużycie związków azotowych dla celów rolnych w ostatnich latach przedwojennych musi być też uważane za „minimum“ obecnego zapotrzebowania Polski dla tego celu. W roku 1913 zużyto na ziemiach polskich nawozów azotowych[1]) w wagonach po 10.000 kg.

w Kongresówce przy obszarze	7906 tys. ha	4066	wagon.
w Małopolsce „ „	4681 „ „	1200	„
w Poznańskiem „ „	2069 „ „	10841	„
na Pomorzu „ „	1594 „ „	4562	„
na kresach wschodnich ok.		300	„
	Razem . .	20969	„

Ponadto dla uruchomionego obecnie już przemysłu należy przyjąć jako „minimum“ zapotrzebowania w stosunku rocznym w formie produktów azotowych przeważnie bardziej skoncentrowanych . . . . ok. 700 wagon.

Razem . . 21669 wagon.

A więc obecne zapotrzebowanie Polski, zredukowane do „minimum“, a oparte jedynie na tendencji niedopuszczenia do upadku poziomu rolnictwa w Poznańskiem i na Pomorzu, utrzymania przedwojennego stanu przemysłu przetwórczo-spożywczego, niedopuszczenia do zastoju w najważniejszych z punktu widzenia interesów państwowych dziedzinach przemysłu określa się poważną już cyfrą okr. 22 tysięcy wagonów 10 tonowych rocznie, wartości ok. 40 miljardów marek.

---

[1]) D-r. I. Kosiński „Stosunki nawozowe na ziemiach polskich“ str. 7.

Wszelkie jednak dane nakazują liczyć się poważnie z prawdopodobieństwem gwałtownego wzrostu zapotrzebowania na związki azotowe w Polsce. Mianowicie intensywna gospodarka rolna, która w warunkach przedwojennych dla wielu względów nie mogła znaleźć często w b. Kongresówce i b. Galicji dostatecznego i finansowo umotywowanego oparcia, obecnie, w zmienionych okolicznościach, jest postulatem domagającym się bezwzględnej realizacji.

Orjentujące w tej sprawie może być też następujące obliczenie, oparte na cyfrach Dafert'a. Mianowicie należy przyjąć, że 1 człowiek zużywa średnio na dobę 1200 gr. świeżego pożywienia z zawartością 96,7 gr. białka, 17,3 gr. tłuszczu i 596,2 gr. węglowodanów.

Dla wyprodukowania tej ilości pożywienia zostaje zużyte: 16,8 gr. azotu, 5,8 gr. kwasu fosforowego i 6,3 gr. tlenku potasu.

Dla wyżywienia więc okr. 25 miljonów ludności, zamieszkującej Polskę potrzeba okr. 11 miljonów ton pożywienia rocznie, absorbującego 150,000 ton azotu.

Przyjmując dalej, że tylko $^2/_3$ potrzebnego azotu należy doprowadzić w formie nawozów pomocniczych, t. j. 100,000 ton azotu—wypadałoby się liczyć z koniecznością dostawy okr. 65—70 tysięcy wagonów saletry chilijskiej rocznie.

Gdyby zaś wreszcie postawić jako postulat idealny, że ziemie b. Kongresówki i b. Galicji, bez kresów wschodnich powinny w końcu doprowadzić stan kultury rolnej do norm wielkopolskich a więc zarazem postawić Polskę pod znakiem silnego eksportu produktów spożywczych i ich przetworów jak cukier, krochmal, spirytus, eter, gliceryna i t. p. to roczne zużycie nawozów azotowyeh przekroczyłoby znacznie cyfrę 100 tys. wagonów, pomijając, że wzrastający stopniowo przemysł chemiczny, t. j. wyrób materjałów wybuchowych dla armji i górnictwa, fabrykacja barwików, kwasu siarkowego, sody, jedwabiu sztucznego, parafiny etc. ze swej strony domagać się będzie ok. 5—6 tysięcy ton azotu związanego, czyli powyżej 30 tysięcy ton saletry sodowej.

Cyfry te nabierają szczególnego znaczenia, gdy obok nich zestawimy ilości związków azotowych produkowane obecnie w Polsce, z wyłączeniem polskiej części Śląska Górnego.

Z pewnym optymizmem więc można przyjąć, że obecna produkcja roczna wynosi: 350—450 wagonów połączeń azotowych w przeliczeniu na siarczan amonowy z produkcji opartej na wyzyskaniu

chemicznej substancji materjałów opałowych, przedewszystkiem węgla kamiennego w gazowniach—i 300—350 wagonów saletry syntetycznej w fabryce Tow. Akc. „Azot“ w Borach pod Jaworznem. W prawdzie znacznie poważniej przedstawia się produkcja polskiego okręgu górnośląskiego, którą można ocenić na ok. 20.000 ton siarczanu amonowego z koksowni i ok. 80.000 ton cyjanamidu z fabryki chorzowskiej, co reprezentuje razem ok. 50 % doraźnego zapotrzebowania Polski, nie można jednak zapominać, że produkcja górnośląska przez szereg lat może być związana świadczeniami na rzecz Niemiec i państw koalicyjnych, oraz, że właśnie cyjanamid tylko niechętnie w okresie wojennym był konsumowany przez rolnictwo.

Gdyby jednakże nawet i te względy pominąć, to nie mniej zagadnienie azotowe w Polsce pozostaje nierozwiązane.

Sprawa ta ma swoją historję w Polsce. Zajmowało się nią i Centralne Towarzystwo Rolnicze i Zjazd Dyrektorów Cukrowni i Nadzwyczajny Zjazd Techników w r. 1917. w Warszawie, w końcu Państwowa Rada Chemiczna, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Spraw Wojskowych, oraz szereg instytucji i osób prywatnych. Realnie jednak sprawa ta nie ruszyła z martwego punktu.

Należy przyznać, że istotnie same warunki układały się stale jaknajniepomyślniej dla możliwości realizacji tego wielkiego zagadnienia.

Jednakże postulat samodzielności gospodarczej a więc i politycznej państwa, postulat rozwoju produkcji rolnej w kraju rolniczym, rozkwit przemysłu przetwórczo spożywczego i chemicznego stale domagać się będzie podjęcia realizacji tej sprawy. A więc pogrzebać jej pod gruzami naszych trudności finansowych nie można. Inaczej bowiem staniemy w błędnem kole, z którego nie ma wyjścia. Nie usiłując nawet podjąć prób realizacji tych wielkich i trudnych zagadnień, które zmieniają podstawy bytu społeczeństw, nie wybrniemy z tych trudności, które zdają się być główną właśnie zaporą na drodze do rozwoju naszego życia i siły.

F. RASIŃSKI.

Budżety polskie[1]

Aby zobrazować przeznaczenie kredytu uzyskanego przez Skarb Rzeczypospolitej zagranicą, opieram się na późniejszej jeszcze cyfrze, która ustala jego sumę na dzień 31 grudnia 1921 roku. Na dzień ten dług zagraniczny wynosił:

	Suma długu w walucie kraju kredytującego	Kurs we frankach szwajcarskich	Równoważnik sumy długu we frankach szwajcarskich
dolarów Stan. Zjedn. Półn. Ameryki	162 589 768	5,13	834 085 510
franków francuskich	433 829 847	0,417	180 907 046
funtów szterlingów	4 299 006	21,68	93 202 450
guldenów holenderskich	18 218 687	1,89	34 433 318
franków w złocie	33 578 062	--	33 578 062
koron norweskich	16 575 840	0,825	13 675 068
lir włoskich	9 349 835	0,2255	2 108 388
koron duńskich	358 850	1,035	371 410
koron szwedzkich	173 080	1,29	223 273
koron austryjackich.	111 070 000	0,0019	211 033
franków szwajcarskich	73 600	—	73 600
Razem . .			1 192 869 158

po przeliczeniu wg. kursu z połowy stycznia: 678 286 415 000 m. p.

Kredyt ten użyty został na zaspokojenie potrzeb:

Wojska	522 189 520	fr.
Ministerjum aprowizacji	454 150 809	„
Ministerjum skarbu (pożyczka dolarowa w Ameryce i druk banknotów)	88 719 586	„
Tabor dróg żelaznych	47 849 705	„
Przewóz	39 412 763	„
Ministerjum handlu i przemysłu za surowce dla fabryk krajowych . .	28 503 021	„

[1]) Patrz „Drogi Polski“ № 1.

Ministerjum zdrowia publicznego za lekarstwa i materjał szpitalny . .	6 850 425	„
Ministerjum rolnictwa i dóbr państw. za nawozy sztuczne i nasiona do siewu	4 581 584	„
Ministerjum pracy i opieki społeczn. za pomoc dla repatrjantów . . .	608 745	„
Razem . .	1 192 869 158	fr.

W sumie tej mamy zatem 33 miljony franków kredytu zwrotnego, przeznaczonego na potrzeby przemysłu i rolnictwa, 48 miljonów na zakup taboru kolejowego, 522 miljony na uzbrojenie i umundurowanie wojska, 454 milj. na zakup żywności, 40 miljonów kosztów przewozu należy proporcjonalnie podzielić na wszystki pozycje; tylko 96 miljonów (88,7 + 6,8 i 0,6) użyte zostały na zaspokojenie bieżących potrzeb państwa. Śmiało zatem twierdzić możemy, że kredyty te skutecznie przyczyniły się do utrwalenia bytu Polski i zabezpieczenia jej granic, uchroniły ludność od klęski głodowej w ciężkiej dobie chwilowego zastoju w rolnictwie, pozwoliły wreszcie uruchomić nasze drogi żelazne i przemysł. Takie są aktywa tej operacji kredytowej.

Zaznaczyć przytem należy, że dzięki stałemu podnoszeniu się naszej waluty, suma długu zagranicznego w porównaniu z podanem poprzednio obliczeniem redukuje się do 678 miljardów mk. polskich i wynosi dzisiaj 24 775 marek lub 42,35 franków szwajcarskich na mieszkańca. Przejęty uchwałą Sejmu z dn. 30 stycznia 1920 r. na Skarb Rzeczypospolitej dawny dług Galicji, obliczony na dzień 1 stycznia 1922 r. wynosi 120 643 010 mp., a suma odsetek płatnych w roku bież., oraz zaległych rat od r. 1915 — 31 591 746 mp. Inwentaryzacja mienia państwowego nie dała jeszcze sum ostatecznych; możemy jednak przytoczyć cyfry, ustalone obustronnie w biegu prac likwidacyjnych dla dzielnic dawniej pruskich. Strona niemiecka ocenia majątek pozostawiony na ustąpionem na rzecz Polski terytorjum w postaci lasów, domów, dróg żelaznych i wodnych budynków i t. p. na samę 3 650 333 835, strona polska — na 1 078 611 118 marek niemieckich w złocie. Przy całej rozbieżności tego szacunku, znajdujemy w niem świadectwo, że kredyt udzielony Polsce posiada poważne zabezpieczenie w jej majątku państwowym.

Dług nasz, jakkolwiek w pierwszem obliczeniu wyraża się sumą jednego tryljona marek, przy późniejszej zwyżce kursu pomimo, że zadłużenie w P. K. K. P. podniosło się do 221 miljardów, redukuje się do 926,5 miljardów, w istocie nie jest obciążeniem nadmiernem. Porównanie z Francją, gdzie na jednym mieszkańcu ciąży dług trzech tysięcy franków w złocie, wobec różnicy w zamożności, może nie byłoby miarodajnem. Wróćmy raczej do naszej miary wartości, stosowanej przy obliczeniu wpływów podatkowych, to jest do kosztu utrzymania rodziny pracowniczej. Dług 926 miljardów marek polskich odpowiada 628 miljonom dni roboczych, czyli 5 miljardom godzin.

Charakterystyczną jest następująca tabliczka, w której miarę tę stosuję do sumy emisji biletów P. K. K. P.:

	Emisja biletów P. K. K. P. w markach polskich.	Na mieszkańca M. p.	Na mieszkańca Dolarów	Przeciętny dzienny koszt utrzymania rodziny pracownika.	Wymiar emisji w dn. pracy.	Wymiar w dn. pracy na mieszkańca.
1919, 31 marca .	1 223.196 000	45	3,72	—	—	—
30 czerwca.	1.784.564.000	65	3,89	—	—	—
30 września	2.964.710.000	108	3,05	—	—	—
31 grudnia	5 316 296 000	194	1,68	—	—	—
1920, 31 marca .	10 690.619.000	390	2,50	117,75	90.790 820	3,32
30 czerwca.	21.730.075.000	794	5,60	160,06	135.762 058	4,96
30 września	33.203.498 000	1.213	4,49	196,65	168.845 655	6,17
31 grudnia.	49.361 485.000	1 803	3,06	357,55	138 054 776	5,04
1921, 31 marca .	74.087.403.000	2.706	3,31	575,18	128.807 335	4.70
30 czerwca.	102 697.302.000	3.751	1,81	648 65	158 324.677	5.78
30 września	152.792.057.000	5 581	0,96	1,273,73	104.254.479	3,81
31 grudnia.	229.537.560.000	8.384	2,87	1,475,69	155.545.921	5,68

Dalszą charakterystykę finansów naszych dać nam może analiza budżetów Rzeczypospolitej. Podaję ją w załączonych czterech tablicach, z których dwie pierwsze traktują budżet na okres kwiecień—grudzień 1920, dwie następne — budżet na cały 1921 rok. Ostatni wniesiony do Sejmu przed wakacjami letniemi, nie został rozpatrzony nawet w komisjach; dziś wszelka nad nim dyskusja, przestaje być sprawą aktualną. Czyniąc przegląd i zestawienie poszczególnych pozycji budżetowych mam na względzie ugrupowanie ich podług następującego schematu:

Przychód: od kapitałów i nieruchomości państwowych; zasiłki ze źródeł ubocznych, np. ciał samorządowych i funduszów spe-

cjalnych; administracyjne, a więc wszelkie podatki, opłaty, akcyzy; operacyjne, czyli wpływy brutto z eksploatacji przedsiębiorstw państwowych i zwroty oraz wpływy ze sprzedaży mienia państwowego.

Rozchód: na administrację; na wojsko; na oświatę; zasiłki i zapomogi bezzwrotne na cele kulturalne i pomoc społeczną; operacyjne czyli koszty eksploatacji przedsiębiorstw państwowych; inwestycyjne, czyli zakup nieruchomości, budowa i gruntowne odnowienie gmachów, budowa dróg, zakup taborów; dotacje oraz zasiłki na kapitały obrotowe,, pożyczki dla miast i spółdzielni, spłatę długu.

Takie ujęcie budżetu daje nam możność ustalenia rzeczywistej sumy nadwyżki, względnie niedoboru, wreszcie oświetla właściwy charakter gospodarowania w przedsiębiorstwach państwowych.

Dla uzupełnienia obrazu wypadło liczby oryginału budżetowego poddać pewnej przeróbce. Nie wszystkie bowiem jego działy traktowane są w jednakowy sposób. W przedsiębiorstwach państwowych podawane są zwykle całe sumy dochodów i wydatków operacyjnych, dla niektórych jednak kopalń do budżetu wstawia się tylko suma zysku netto; z luźnych notatek podawanych w końcu tekstu starałem się pozycje te uzupełnić; pozostają jednak jeszcze braki, naprzykład zakłady w Ciechocinku figurują w budżecie tylko ogólną sumą czystego zysku. Budżety wreszcie nie obejmują wszystkich instytucji rządowych: niema w nich wzmianki o Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, o Pocztowej Kasie Oszczędności, o Polskim Banku Krajowym, Banku Rolnym, a ich wydatki nie podlegają kompetencji Sejmu.

Usunąłem w budżecie sumę 10 miljardów przewidywanego wpływu z zaniechanej już pożyczki przymusowej.

Budżety te obejmują tylko teren b. Królestwa Polskiego i Małopolski, budżetów dzielnicy pruskiej nie można było tu włączyć z powodu zaznaczonej odmiennej ich budowy.

Ogólne zestawienie porównawcze obu budżetów podaję w tablicy 5. Pierwszy rzut oka na nią może nas przekonać, że we wzajemnem ustosunkowaniu się poszczególnych pozycji w ostatnim okresie zaszły poważne zmiany na lepsze: wydatki na wojsko spadły z 50,47 do 30,65% ogólnej ich sumy, co jest skut-

kiem przechodzenia armji w stan pokoju. Wydatki na pomoce obniżyły się z 9,93 do 8,87%, głównie skutkiem określenia pozycji na zapomogi pozbawionych pracy. Natomiast wydatki na szkolnictwo podniosły się z 2,55 do 5,11%, inwestycje zaś z 6,49 do 10,39% ogólnej sumy wydatków. Pokrycie kosztów eksploatacji przedsiębiorstw państwowych dochodami operacyjnymi podniosło się z 63,65 do 76,09%.

Polepszenie się naszego budżetu staje się bardziej widocznem, jeżeli z ogólnej jego sumy wyeliminujemy dochody operacyjne przedsiebiorstw państwowych, w rozchodzie zaś zostawimy tylko dopłaty na ich eksploatację ze Skarbu Państwa. Otrzymujemy wówczas następujące szeregi liczb w odsetkach:

	Kwiecień-grudzień 1920		Styczeń—grudzień 1921	
	Przychód	Rozchód	Przychód	Rozchód
Dochód z kapitałów i nieruch.	0,04	—	0,05	—
Zasiłki ze źródeł ubocznych . .	3,75	—	2,45	—
Administracja kraju.	94,31	13,13	69,68	16,85
Wojsko	—	54,39	—	39,22
Szkolnictwo	—	2,74	—	6,53
Cele kulturalne i pomoc społeczn.	—	10,70	—	11,36
Zwroty i sprzedaże mienia państwowego	1,90	—	27,82	—
Dotacje i spłata długu. . . .	—	7,53	—	3,96
Inwestycje	—	6,99	—	13,29
Dopłaty do przedsiębiorstw państwowych.	—	4,52	—	8,79
Razem . .	100,00	100,00	100,00	100,00

Nie możemy porównywać sum bezwzględnie dla braku stałej waluty, liczby procentów jednak w ten sposób ujęte potwierdzają wniosek o postępie budowy naszego budżetu zarówno w dziedzinie szkolnictwa, pracy kulturalnej, jak inwestycji. Znaczniejsze dopłaty do przedsiębiorstw państwowych, obok zaznaczanego wyżej zmniejszenia stosunku strat, są wynikiem bardziej intensywnej działalności dróg żelaznych.

Budżet Rzeczypospolitej Polskiej[1] na okresy: lipiec 1919—marzec 1920 i kwiecień—grudzień 1920.

	Dochody (w tysiącach Mkp.)						Rozchody (w tysiącach Mkp.)						
	dochód z kapitału lub nieruchom.	zasiłki ze źródeł pobocznych	administracyjne	operacyjne	zwroty lub sprzedaże	razem	administracyjne	edukacyjne	zasiłki bezzwrotne	operacyjne	inwestacyjne	dotacje zasiłki zwrotne lub spłata długu	razem
Sejm Ustawodawczy	0,3	—	—	—	—	0,3	10 613	—	—	—	1 356	—	11 970
Lista cywilna i kancelarja cywilna Naczelnika Państwa .	—	—	—	—	—	—	817	—	—	—	200	—	1 017
Najwyższa Izba Kontroli . .	—	—	—	—	—	—	2 123	—	—	—	50	—	2 173
Rada Ministrów	48	—	97	—	—	—	6 937	—	66 236	—	5 189	—	—
Ajencja telegraficzna . .	—	—	—	337	—		—	—	—	1 598	—	—	—
Drukarnia Państwowa . .	—	—	—	3283	—	—	—	—	—	2 917	600	—	—
Monitor Polski	—	—	—	382	—	4148	—	—	—	437	—	—	83 918
Ministerjum Sprawiedliwości .	—	—	6132	—	1000	7132	141 039	—	570	—	900	1 400	143 909
Ministerjum Wyznań i Oświecenia Publicznego	548	794	3481	—	—	4824	20 635	362 920	37 684	—	3 680	—	424 920
Ministerjum Sztuki i Kultury	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zakłady naukowe	3	—	139	—	—	148	1 120	420	4 487	—	—	—	5 977
Ministerjum Zdrowia Publicznego	2	—	329	13215	135	—	8 632	—	47 537	55 767	3 935	1 800	—
Instytut Dentystyczny . .	—	—	240	—	—	—	—	695	—	—	—	—	—
Szkoła Położnicza . . .	—	—	—	—	—	—	—	142	—	—	—	—	—
Zakład zdrojowy w Busku	—	—	—	382	—	—	—	—	—	325	—	—	—
" " w Krynicy	—	—	—	397	—	14702	—	—	—	529	—	—	119 365
Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej	—	—	—	—	—	—	13 162	—	250 120	—	—	—	263 282
Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwa	1	—	13009	—	4900	—	19 819	—	170 959	—	—	16 868	—
Rezydencje	—	—	130	—	—	—	1 290	—	—	—	—	—	—
Dobra państwowe . . .	—	—	—	3750	—	—	—	—	1	7 746	—	3 000	—
Lasy " . . .	—	—	—	92801	—	—	—	—	37	61 029	4 380	—	—
Stadniny " . . .	—	—	—	307	—	—	—	—	—	5 762	—	—	—
Kursy dla weterynarzy .	—	—	—	—	—	—	—	89	—	—	—	—	—
Szkoła leśna w Bolechowie	—	—	—	—	—	—	—	70	—	—	—	—	—
Instytut naukowy w Puławach	—	—	—	627	—	115527	—	—	—	2 086	—	—	293 141

[1] W liczbach dodawany i w sumach setki są stracone bez zaokrąglenia (Red.).

Zakończenie tablicy na następnej stronie.

	Dochody (w tysiącach Mkp.)					
	dochód z kapitału lub nieruchom.	zasiłki ze źródeł pobocznych	administracyjne	operacyjne	zwroty lub sprzedaże	razem
Ministerjum Przemysłu i Handlu	—	—	61 678	—	16 100	—
Zakłady górnicze	—	—	—	4 673	—	182 451
Ministerjum Robót Publicznych	0,5	—	60	—	—	—
Dyrekcje wojewódz.	—	—	—	—	—	—
Wyrąb lasów pryw.	—	—	—	262 488	—	—
Odbudowa kraju	—	—	—	57 317	—	—
Utrzymanie dróg bitych	—	—	—	—	—	—
Kamieniołomy i klinkiernie	—	—	—	2 512	—	—
Regulacja rzek i budowa dróg wodn.	—	—	—	—	—	—
Żegluga państwowa	—	—	—	7 011	—	329 390
Ministerjum Dróg Żel.	—	—	125	539 152	—	539 277
„ Poczt i Tel.	18	60	1	75 080	—	75 161
„ Aprowizacji	—	—	—	—	—	—
„ Spr. Wojsk.	—	—	35 463	—	3 300	—
Szkolnictwo wojsk.	—	—	1 647	—	—	40 411
Ministerjum Spraw Zagr.	—	—	1 256	—	—	—
Wyrównanie różnic kursu	—	—	—	—	—	—
Wydatki Kom. Koalicyj na G. Śląsku	—	—	—	—	—	1 255
Ministerjum Spr. Wewn.	15	62 516	7 111	—	—	69 643
Ministerjum Skarbu	50	—	1 461 699	—	1 089	1 462 839*
Awanse dla Kresów Wschodnich	—	—	—	—	—	—
Główny Urząd Ziemski	25	—	—	1 526	5 550	7 101
„ „ Likwid.	—	—	—	—	—	—
Razem	713	63 371	1 592 608	1 065 246	32 074	2 754 014
w %	0,03	2,30	57,83	38,68	1,16	100,00

	Rozchody (w tysiącach Mkp.)						
	administracyjne	edukacyjne	zasiłki bezzwrotne	operacyjne	inwestacyjne	do tacje zasiłki zwrotne lub spłata długu	razem
Ministerjum Przemysłu i Handlu	32 329	—	439	—	—	113 000	—
Zakłady górnicze	—	—	—	5 268	—	—	151 037
Ministerjum Robót Publicznych	4 775	—	—	—	173	—	—
Dyrekcje wojewódz.	4 459	—	—	—	92 003	32 320	—
Wyrąb lasów pryw.	—	—	—	262 530	—	—	—
Odbudowa kraju	18 362	—	191 075	—	350 434	34 966	—
Utrzymanie dróg bitych	19 680	—	—	—	2 499	51 801	—
Kamieniołomy i klinkiernie	—	—	—	2 417	402	—	—
Regulacja rzek i budowa dróg wodn.	9 711	—	—	—	75 193	—	—
Żegluga państwowa	—	—	—	15 367	17 695	—	1 185 870
Ministerjum Dróg Żel.	29 904	1 123	131	1 127 935	360 533	31 800	1 551 427
„ Poczt i Tel.	4 437	36	—	121 914	26 595	—	152 983
„ Aprowizacji	11 006	—	506 000	—	—	—	517 006
„ Spr. Wojsk.	*)	—	—	—	—	—	—
Szkolnictwo wojsk.	—	11 026	—	—	—	—	7 496 184*)
Ministerjum Spraw Zagr.	61 970	—	—	—	80	—	—
Wyrównanie różnic kursu	50 000	—	—	—	—	—	—
Wydatki Kom. Koalicyj na G. Śląsku	—	—	—	—	—	150 000	262 050
Ministerjum Spr. Wewn.	320 053	949	141 300	—	4 000	—	466 302
Ministerjum Skarbu	644 978	—	—	—	—	—	—
Awanse dla Kresów Wschodnich	358 800	—	56 675	—	6 726	580 240	1 647 420
Główny Urząd Ziemski	—	—	—	13 199	5 069	19 500	37 769
„ „ Likwid.	10 936	—	—	—	—	—	10 939
Razem	1 807 598	377 475	1 473 206	1 68[illegible] 836	961 698	1 036 696	14 828 667
w %	12,19	2,55	9,93	11,38	6,49	6,99	100,00*)

*) Wojsko: 7 485 156=50,47%

Preliminarz Budżetowy Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1921.

	Dochody (w tysiącach Mkp.)						Rozchody (w tysiącach Mkp.)						
	dochód z kapitałów i nieruchom.	zasiłki ze źródeł ubocznych	administracyjne	operacyjne	zwroty i sprzedaże	razem	admnistracyjne	edukacyjne	zasiłki bezzwrotne na cele kulturalne i pomoc społeczną	operacyjne	inwestycyjne	zasiłki zwrotne i spłata pożyczek	razem
Sejm Ustawodawczy . .	172	—	1	—	—	173	178 918	—	—	—	44 000	—	222 918
Lista cywilna i kancelarja cywilna Naczelnika Państwa. . . .	—	—	19	—	—	19	11 983	—	—	—	1 000	—	12 983
Najwyższa Izba Kontroli	—	—	—	—	—	—	128 598	—	—	—	10 000	—	138 598
Rada Ministrów . . .	450	—	36 954	—	70 000	—	624 216	—	19 479	—	51 500	32 500	—
Ajencja Telegraf. .	—	—	—	12 000	—	—	—	—	—	73 000	—	—	—
Drukarnia Państw. .	—	—	—	62 749	15 403	—	—	—	—	56 468	—	—	—
Monitor Polski . .	—	—	—	32 150	—	229 706	—	—	—	18 510	—	—	875 674
Ministerjum Sprawiedl.	372	—	186 618	—	—	186 990	2 565 181	800	6 350	—	75 624	—	2 647 456
Ministerjum Wyznań i Oświecenia Publiczn. .	758	651	72 978	—	—	74 388	295 414	10 020 184	623 083	—	464 932	1 100	11 404 715
Ministerjum Sztuki i Kult.	142	—	1 142	—	—	1 285	29 056	15 269	76 285	—	2 000	—	122 611
Ministerjum Zdrowia Publicznego	69	—	12 250	—	357 445	—	816 654	2 235	695 262	—	8 835	125 100	—
Szpitalnictwo . . .	370	—	—	124 905	—	—	—	—	2	490 616	4 500	—	—
Szkolnictwo . . .	—	—	12 262	—	—	—	—	16 053	—	—	800	—	—
Zakłady chemiczne, bakterjologiczne i farmaceutyczne .	22	—	—	49 604	—	—	—	20 000	—	78 731	5 075	—	—
Zdrojowiska państw.	—	—	—	44 742	—	601 673	—	—	—	20 586	11 902	—	2 275 876
Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej	—	—	624 999	—	14 000	—	391 292	—	870 315	—	72 809	40 000	—
Państwowe urzędy pośredn. pracy . .	—	—	—	—	—	638 999	—	—	—	36 986	—	—	1 411 404
Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych .	1 154	—	458 516	270	11 050	—	674 769	—	5 081 869	270	27 300	—	—
Dobra państwowe .	—	—	—	90 000	—	—	—	—	—	—	18 000	—	—
Lasy państwowe . .	1 206	—	—	3 785 263	1	—	—	300	—	1 979 405	97 200	—	—
Stadniny państw. .	—	—	—	13 440	—	—	—	—	—	95 649	27 330	5 000	—
Szkolnictwo . . .	—	—	—	—	—	—	—	18 073	—	—	47 180	51 000	—
Instytut w Puławach	100	—	—	33 821	—	4 394 823	—	—	—	22 387	2 292	1 500	8 149 725
Ministerjum Przemysłu i Handlu	10 416	1 360	94 098	—	136 870	—	198 904	127	6 583 301	—	131 531	257 000	—
Kopalnia siarki „Posądza"	—	—	—	12 023	—	—	—	—	—	10 635	944	—	—
Kopalnia węgla Spytkowice.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	105 630	—	—
Kopalnia węgla Brzeszcze	—	—	—	183 562	—	—	—	—	—	170 419	86 779	1 200	—
Cegielnia Brzeszcze	—	—	—	3 600	—	—	—	—	—	3 521	—	—	—

Zakończenie tablicy na następn. str.

	Dochody (w tysiącach Mkp.)						Rozchody (w tysiącach Mkp.)						
	dochód z kapitałów i nieruchomości	zasiłki ze źródeł ubocznych	administracyjne	operacyjne	zwroty i sprzedaże	razem	administracyjne	edukacyjne	zasiłki bezzwrotne na cele kulturalne i pomoc społeczną	operacyjne	inwestycyjne	zasiłki zwrotne i spłata pożyczek	razem
Kopalnia węgla Jaworzowice . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	53 388	—	—
Kopalnia Miedziana Góra	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8 396	—	—
Poszukiwania rudy żelaznej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5 897	—	—
Budowa gazociągu .	—	—	—	20 900	—	—	—	—	—	2 716	18 183	—	—
Saliny Małopolskie .	—	—	—	840 716	—	—	—	—	—	691 295	149 421	—	8 479 292
Zyski z operacji na Kresach Wschodn.	—	—	—	4 000	—	1 307 646	—	—	—	—	—	—	—
Ministerjum Robót Publ.	—	—	1 000	—	—	—	89 585	1 000	600	—	10 000	10 000	—
Gmachy reprezentac.	48	—	120	1 500	—	—	6 000	—	—	1 000	30 000	—	—
Odbudowa kraju . .	2 550	—	119	—	900	—	1 173 124	—	462 096	—	5 089 350	1 725 000	—
Utrzym. dróg bitych.	—	—	92	—	230	—	801 140	—	—	—	469 650	175 000	—
Kamieniołomy i klinkiernie.	—	—	—	6 800	—	—	—	—	—	10 500	10 000	—	—
Regulacja rzek i budowa dróg wodn.	567	—	3 324	—	—	—	171 825	—	—	—	236 141	—	—
Meljoracje	52	47 078	71	—	—	—	8 060	—	—	—	133 830	—	—
Żegluga państwowa	—	—	36	261 000	—	325 488	—	—	—	181 600	47 000	—	10 842 502
Ministerjum Dróg Żelazn.	1 405	50	2 005	25 953 237	—	—	202 289	14 237	450 856	29 591 712	11 804 679	9 000	—
Stacje miejskie i ajentury celne . .	—	—	—	185 892	—	26 142 589	—	—	—	23 058	—	—	42 095 831
Ministerjum Poczt i Tel.	519	66 930	34	3 547 542	—	—	74 127	3 000	60	2 320 237	697 318	—	—
Zakłady przemysł. .	—	—	—	78 111	—	3 693 137	—	—	—	98 902	6 657	—	3 200 301
Ministerjum Zaopatryw.	—	—	74 839	5 500 000	250	5 575 089	317 209	—	—	19 512 500	—	50 000	19 879 709
„ Spr. Wojsk.	—	—	—	—	4 892 687	4 892 687	*)	63 900	—	—	—	19 100	61 033 295*)
„ „ Zagran.	—	—	1 788 582	—	—	1 778 582	3 581 607	—	4 183	—	15 616	—	3 601 406
„ „ Wewn.	3 951	1 434 593	77 845	—	—	1 516 390	7 010 887	—	100 300	—	91 995	—	7 203 182
Ministerjum Skarbu . .	6 097	—	40 424 176	—	12 003 361	—	5 994 619	690	2 586 222	—	70 350	3 498 937	—
Państwowe zakłady graficzne	—	—	—	1 677 600	—	54 111 236	—	—	—	1 243 600	414 000	—	13 808 418
Główny Urząd Ziemski	35	—	9 752	956 700	100 700	1 067 188	445 943	1 870	92 500	408 800	3 900	150 000	1 103 014
„ „ Likwid.	—	—	205 547	—	2 000	207 547	389 700	—	—	—	2 500	—	392 200
Razem	20 462	1 550 663	44 087 385	43 482 131	17 604 899	106 755 542	26 181 311	10 157 260	17 652 766	57 143 109	20 664 940	6 151 437	198 901 121
w %.	0,03	1,45	41,30	40,73	16,49	100,00	13,19	5,11	8,87	28,73	10,39	3,09	100,00*)

*) Wojsko: 60 950=30,65%.

Zestawienie porównawcze budżetów z obu okresów

	Kwiecień — grudzień 1920.				Styczeń — grudzień 1921.			
	Przychód		Rozchód		Przychód		Rozchód	
Dochód z kapitałów i nieruchomości	713 733	0 03	—	—	30 462 850	0 03	—	—
Zasiłki ze źródeł ubocznych	63 3710 45	2 30	—	—	1 550 663 505	1 45	—	—
Dochody i wydatki administracyjne	1 592 608 783	57 83	1 807 598 785	12 19	44 087 385 224	41 30	26 181 310 696	13 16
Wydatki na wojsko	—	—	7 485 156 241	50 47	—	—	60 950 295 500	30 65
„ „ szkolnictwo	—	—	377 475 778	2 55	—	—	10 157 260 194	5 11
„ „ cele kulturalne i pomoc społeczną	—	—	1 473 206 034	9 93	—	—	17 652 766 955	8 87
Zwroty i sprzedaże mienia państwowego	32 074 606	1 16	—	—	17 604 899 103	16 49	—	—
Dotacje i zasiłki zwrotne, spłata długu	—	—	1 036 696 143	6 99	—	—	6 151 437 517	3 09
Inwestycje	—	—	961 698 571	6 49	—	—	20 664 940 659	10 39
Dochody i wydatki operac.	1 065 246 580	38 68	1 686 836 327	11 38	43 482 131 574	40 73	57 143 109 866	28 73
Razem	2 754 014 747	100 00	14 828 667 879	100 00	106 755 542 256	100 00	198 901 121 387	100 00
Jeżeli wykluczymy dochody operacyjne, a do budżetu wprowadzimy tylko dopłatę do przedsiębiorstw państw.	—	—	621 589 747	—	—	—	13 660 978 292	—
otrzymamy nową sumę	1 688 768 167	—	13 763 421 299	—	63 273 410 682	—	155 418 989 813	—

Wielokrotność powiększenia w stosunku do budżetu 1920 r. = 37 11

Najważniejszy wniosek, który wymownie stwierdza polepszenie budżetów, a zatem i gospodarki skarbowej w Kraju jest stosunek pokrycia wydatków własnemi dochodami państwa: stosunek ten w pierwszym okresie wynosi 18,57%, w ostatnim zaś — 53,67.

Wolno nam żywić nadzieję, że przy dalszej pracy, wytrwałości i ofiarności publicznej stosunek ten w niedalekiej przyszłości wyrówna się w zupełności.

Budżety są to zamierzenia, przewidywania i wyraz dobrych chęci, które twarda rzeczywistość życiowa nie zawsze pozwala wcielić w czyn. Dlatego twierdzenia i wnioski, oparte na analizie i porównaniu preliminarzy, szczególniej w zaraniu powstawania państwowości, nie zawsze posiadają moc przekonywującą. Wnioski te należałoby poprzeć odpowiedniemi liczbami ze statystyki wykonania budżetów. W tej dziedzinie posiadamy jednak dotychczas ogłoszone drukiem „Sprawozdanie Kasowe z dochodów i wydatków państwowych za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1920 r." Jestto dopiero trzecia część pierwszego z badanych tu okresów budżetowych. Bardziej szczegółowy rozbiór takiego sprawozdania należy odłożyć do czasu, kiedy obejmie ono pełny okres.

Jeżeli więc sanację finansów uznaje się dzisiaj za zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości, a od szczęśliwego jego rozwiązania zależnym jest prawidłowy rozwój naszej państwowości, to rozwiązania tego nie znajdziemy, skreślając drobne pozycje budżetowe, kasując samochody i drobne posady kancelistek. Sanacja winna objąć daleko szersze kręgi: musi uledz zmianie nietylko system rządów, ale i system uchwał prawodawczych. Miejsce opieki rządu nad obywatelem zająć musi niezbędna obsługa obywatela przez rząd.

More business in government less government in business, tak dziś mówią amerykanie. Życzyćby należało, aby zasada ta stała się u nas głównym motywem rządzenia państwem. Polska powoli wkracza na tę drogę reform: zniesiono już cały szereg urzędów, których zadaniem miało być regulowanie życia gospodarczego. Zaznaczono dalszy ich szereg do skasowania. Organom samorządowym ma być wyznaczony rozszerzony zakres działania w duchu lokalnej decentralizacji; w łonie społeczeństwa coraz bardziej zyskują posłuch głosy, że tylko zwiększenie produkcyjności pracy może przy-

nieść nam ratunek; zbliżamy się szybkim krokiem do restytucji rolnictwa i przemysłu. Brak nam jeszcze należnego zrozumienia wymagań w dziedzinie handlu zagranicznego ale i to przyjdzie niebawem. Jeżeli więc wytrwamy na tej drodze uzdrowienie skarbowości stanie się samo przez się. Wynik ten zależnym jest w równej mierze od usiłowań rządu i społeczeństwa.

B. DOMOSŁAWSKI

Niemiecka eksploatacja koni w czasie okupacji

Trwające prawie bez przerwy od chwili podpisania Traktatu Wersalskiego pertraktacje o wykonanie tego Traktatu, opór Niemców, zmierzający do zrzucenia z siebie skutków wojny i do odsunięcia od siebie obowiązków wynagrodzenia za straty — sprawia, że wprowadzone przez Niemców metody gospodarki na terenach okupowanych w czasie wojny, nie straciły nic na swej aktualności i że wyjaśnianie poszczególnych zjawisk tej sprawy jest rzeczą ważną. Szkic niniejszy oświetla jedną z ważniejszych stron tej gospodarki — akcję Niemców, zmierzającą do zdobycia dla celów wojny i własnej gospodarki jaknajwiększej ilości ze znajdującego się w naszym kraju zapasu końskiego. Szkic ten niema pretensji do wszechstronności, nie uwzględnia bowiem zupełnie rezultatów zgłoszeń poszkodowanych, ani pozostałych materjałów polskich z okresu okupacji; opiera się w całości na niepublikowanych dotąd urzędowych źródłach niemieckich, któremi poparte jest każde zawarte w nim twierdzenie. To jednak, stwarzając bezsporność zawartych w nim danych daje pozatem możność dokładnego zobrazowania nietylko faktycznego przebiegu rekwizycji, ale i intencji, jakiemi kierowali się Niemcy przy rekwizycjach, ich ogólnych założeń, oraz stosunku do bytu gospodarczego kraju, czasowo okupowanego.

1. Straty w koniach wskutek działań wojennych.

Ziemie, które w roku 1915 dostały się pod niemiecką okupację, i z których jesienią tegoż roku utworzono General-Gubernatorstwo Warszawskie pod władzą v. Beselera, poniosły straty w materjale końskim wskutek działalności wszystkich grup, walczących

i gospodarujących na tym terenie. Już jednak pobieżne zorjentowanie się w losach, jakie kraj ten w czasie wojny przechodził wskazuje, że przeważna część tych szkód przypada na wojska i władze niemieckie. Władze rosyjskie bowiem przebywały na całej wschodniej i południowej części Królestwa tylko krótki czas od chwili wybuchu wojny tak, że w szeregu powiatów nie miały czasu przeprowadzić mobilizacji.

Na terenie, zajmowanym czas dłuższy przez wojska rosyjskie rekwizycja koni dla tych wojsk była dokonana tylko raz jeden, dn. 10 sierpnia (28 lipca) 1914 roku. Zabrano wówczas koni stosunkowo niewiele po paręset z powiatu. W czasie bitew konie zabierane były zarówno przez wojska niemieckie (co stwierdzają niemcy w swych aktach), jak rosyjskie; i tu znaczna ilość przypada na niemców, którzy w czasie odwrotu z pod Warszawy, jesienią 1914 roku zabrali przeszło 100000 sztuk, ogałacając niektóre majątki zupełnie i wywierając bardzo poważny wpływ na stan koni w zachodnich powiatach Królestwa.

We wschodniej połaci kraju w okresie działań wojennych — dopóki niemcy nie wyparli rosjan na stałe, straty mimo wszystko nie wywarły większego wpływu na stan hodowli, nie wytwarzając dotkliwszego braku koni, ze względu na możliwość zaopatrywania rolnictwa w konie, importowane z Rosji.

Znaczniejsza ilość zabranych koni przypada na rosjan jedynie w okresie ewakuacji Królestwa w połowie 1915 roku; większość ich jednak przypada nie na okupację niemiecką, ale austrjacką.

2. Organizacja rekwizycji niemieckich.

Systematyczne rekwirowanie koni dla wojska rozpoczynają niemieckie władze wojskowe natychmiast po zajęciu poszczególnych powiatów. Komendy etapów działających armji zabierają konie niezwłocznie po zajmowaniu nowych miejscowości.

Dn. 22.VIII.14 komenda 5 armji poleciła dowódcy brygady żandarmerji w Poznaniu pułk. von Versenowi przeprowadzenie początkowo jednego, później szeregu następnych zakupów o charakterze przymusowym. Odtąd pułk. v. Versen prowadzi dostawy koni dla armji z wspomnianego terenu, przechodząc wkrótce pod komendę zorganizowanego Dowództwa Wschodu. Zakupy odbywały się również w wolnym handlu, przeważnie jednak na tak zwanych przymusowych jarmarkach (Zwangsmärkte), na które

spędzano wszystkie konie poszczególnych rejonów; za kupowane po narzuconych cenach konie wydawano pokwitowanie, płacone później. Podana w sprawozdaniu pułkownika von Versena ilość zakupionych przez niego tylko w tym okresie koni wyniosła 9000 sztuk.

Niezależnie od tego zakupywała konie niezliczona ilość handlarzy żydowskich, upełnomocniona przez Pruskie Ministerjum Wojny i inne centralne władze niemieckie. („Zahllose jüdische Händler durchzogen mit Bescheinigungen des Kriegsministeriums nach denen sie befügt waren, Pferde für Heereszwecke, ankaufen, das Land, kauften Pferde auf, die als kriegsbrauchbar nicht in Frage kommen könnten und schafften diese nach Deutschland, wo sie mit grossen eigenen Verdienst weiter äusserten“—Bericht II d. Zivilverwaltung beim Oberbefehlshaber Ost). I ten zakup również miał charakter gospodarczego przymusu, ponieważ w razie niesprzedawania koni groziła opornym rekwizycja.

Dn. 8.II.1915 roku w celu możliwie najpełniejszego wykorzystania znajdującego się na terenie okupowanym materjału końskiego Dowództwo Wschodu usunęło dowolności, panujące dotąd w zakupie i wywozie koni z Królestwa, wprowadzając doń obejmującą całość organizację.

W zależności od pułk. von Versena został utworzony system kwarantann granicznych, przez które musiały przechodzić wszystkie przeprowadzone przez granice konie. Wszystkich handlarzy prywatnych z poza terenu okupowanego, pozbawiono prawa zakupu koni wojskowych. W obrębie etapów, miały prawo kupna wyłącznie inspekcje etapowe, na terenie okupacji wyłącznie pułkownik von Versen. Zakupy prowadzono pod przymusem rekwizycji i pod kontrolą naczelników powiatu, działających z ramienia Zivilverwaltung, wydających niezbędne dla wywozu pozwolenia.

Dnia 11.IV.1915 roku na podstawie ogólnego rozporządzenia Generalnego Intendenta Armji rekwizycja przymusowa została w zasadzie rozszerzona i na konie do wojska niezdatne, nadające się natomiast dla rolnictwa, oraz na cały znajdujący się w kraju materjał hodowlany, ogiery, klacze i młodzież. Rekwizycję tę, obejmującą w zasadzie wszystkie nadające się dla niemieckiego rolnictwa konie („alle für die heimische Landwirtschaft in Betracht kommende Pferde“) miał przeprowadzać pułkownik von Versen. Dla przeprowadzenia rekwizycji jaknajbardziej ścisłej i dokładnej zestawiono wykazy poszczególnych kategorji koni,

znajdujących się na terenie okupowanym i wydano zakaz stanowienia klaczy („das Decken der noch im Besitz der Landeseinwohner befindlichen Stuten ist zu verhindern“); konie miały być rekwirowane za pokwitowaniem bez wymienienia sumy, łączone w transporty i odsyłane do Centrali zdobyczy wojennej przy Ministerjum Wojny w Berlinie, skąd przechodziły do Ministerjum Rolnictwa.

Odtąd wysyłanie koni dla celów rolniczych do Niemiec szło przez cały czas okupacji. Tak np. szczegółowe zarządzenia w tej sprawie wydaje Ministerjum Wojny rozkazem z dn. 30.XII 1916 r. № 2701/1216 A. R.

Rekwizycja ta weszła w życie niezwłocznie po wydaniu powyższego zarządzenia; już od czerwca całe tabuny koni poszły z Polski do Prus Wschodnich i Pomorza. Dn. 24.VI.1915 r. akcja ta została przerwana, wskutek potrzeby rozszerzenia rekwizycji dla taborów armji frontowej na konie słabsze niższych kategorji, dotychczas rekwizycjom nie podlegające. Rekwizycja dla taborów zdezorganizowała kilkanaście tysięcy gospodarstw włościańskich, których jedyną siłą pociągową był mały włościański konik dotąd zabezpieczony od wszelkich rekwizycji wojskowych.

Po zajęciu całego Królestwa, latem 1915 roku i stworzeniu Generał-Gubernatorstwa w Warszawie, rekwizycje zostały rozszerzone na cały teren okupacji; przeprowadzał je wśród koni zdatnych i niezdatnych do armji na podstawie rozporządzenia Generał-Gubernatorstwa z dn. 6.X.1915 roku pułkownik von Versen nadal przy jedynie formalnej kontroli naczelników powiatów; ogólne kierownictwo nad rekwizycjami należało do głównego kwatermistrza Generał Gubernatorstwa, porozumiewającego się w celu dalszej odstawy koni, pozostających po pokryciu zapotrzebowania władz okupacyjnych, z oddziałami na froncie, z Inspekcją remontową przy ministerjum wojny, oraz rolniczemi rządowemi instytucjami w Niemczech. Dla podniesienia wydajności rekwizycji, zostały stopniowo rozszerzone na całe Królestwo wszystkie przepisy ochronne w rodzaju zakazu handlu końmi, zakazu stanowienia klaczy i t. p. Ponadto wprowadzono ścisłą kontrolę nad znajdującymi się w kraju ogierami, wywożąc, rekwirując dla armji lub kastrując znaczną ich większość.

Dnia 1 kwietnia 1916 roku w celu zwiększenia wywozu koni z całego terenu okupowanego została wprowadzona organizacja rekwizycji na szerszych podstawach. Powstały z ramienia

pruskiego Ministerjum Wojny w porozumieniu z Generał-Gub. w Warszawie komisje zakupu koni z siedzibą we Włocławku, Łodzi, Siedlcach i Ciechanowie z podlegającemi im Komisjami powiatowemi. Komisje na lewym brzegu Wisły w pracy swej były podległe ogólnemu kierownictwu pułkownika von Versena, na prawym pułk. Seifferta, pośrednio Gen.-Gubernatorstwu. Wymienieni pułkownicy ci zostali mianowani inspektorami zakupu koni. Pod ich kierownictwo przeszły istniejące i nowo organizowane kwarantanny depot.

Zakup był prowadzony przez komisje na jarmarkach, na które przy pomocy niemieckich władz wojskowych, spędzano przymusowo wszystkie konie z poszczególnych okręgów pod grozą zabierania bez wynagrodzenia. Jarmarki te sami niemcy nazywali „Zwangsmärkte". Do jakiego stopnia zasada wolnego handlu nie była stosowaną w czasie okupacji, charakteryzuje np. rozporządzenie Gen. Gub. Warszawskiego z dn. 1.VI.1916, że „jeder Pferdebesitzer verpflichtet ist, sämtliche in seinem Besitz befindlichen Pferde auf den für die betreffenden Bezirken angesetzten Märkten vorzuführen. Nichtvorführen von Pferden ist mit strengen Strafen zu bedrohen, ausserdem findet die Beschlagnahme der betreffenden Pferde statt". Przy zakupie komisje miały pozornie dążyć do pozostawienia poszczególnym gospodarzom niezbędnej ilości koni, kierując się jednak przedewszystkiem interesem Niemiec, jak to wielokrotnie oficjalnie stwierdzono. Kwalifikacje dla koni zarówno wojskowych, jak taborowych zostały obniżone.

Komisje rozpoczęły swą działalność w początku maja 1916 r., zakupując konie tak dla wojska, jak dla niemieckiego rolnictwa. W ciągu kwartału III zakup ich rozszerza się na chłopskie konie, uznawane dotąd za niezdatne do wojska, od połowy 1915 roku używane w armji na wschodzie dla taborów, oraz, na pozostawiano dotąd, konie młode; obecnie wprowadzono je w oddziałach armji okupacyjnej w miejsce wycofanych stamtąd w znacznej ilości koni dla zachodniego frontu.

W tym czasie zostaje dopuszczony wywóz z Polski źrebiąt dla hodowców niemieckich.

W końcu III kwartału 1916 r. kończy się całkowity przegląd całego materjału końskiego w Gen. Gubernatorstwie dając przeszło dwadzieścia tysięcy koni zarekwirowanych, w tem połowa dla celów rolniczych; w związku z tem zostaje rozwiązana

początkowo jedna z komisji, następnie zaś druga; pozostałe prowadzą swą pracę drogą jarmarków lub zwykłych rekwizycji.

W końcu 1916 roku i na początku 1917 r. został znowu przeprowadzony przez stałe i czasowo tworzone komisje cały szereg znacznych rekwizycji, wynoszących blisko 50 tysięcy koni. Niezależnie od tego, w ciągu całego powyższego okresu prowadził zakup koni o charakterze przymusu moralnego i gospodarczego dla armji szereg handlarzy upoważnionych przez inspektoraty zakupu koni. W końcu tego okresu, licząc się z wyczerpaniem kraju przerwano rekwizycje i rozpoczęto handel z wolnej ręki, jednak bez podaży ze strony ludności polskiej.

W połowie 1917 roku wobec żądania przez Główną Kwaterę bardzo znacznych ilości koni, zostaje znów rozszerzona organizacja ich zakupu. Prócz istniejących w tym czasie dwóch komisji, powstało jeszcze 7, wszystkie działające przy pomocy obozów kwarantannowych.

Nowym przeglądom i rekwizycjom podlegają (zarówno dla wojska, jak rolnictwa niemieckiego), z bardzo nielicznymi wyjątkami, wszystkie konie, nie wyłączając koni urzędów cywilnych niemieckich; brano również konie dotąd uznawano za niezdatne. Dla ułatwienia rekwizycji i usunięcia możności ukrycia koni zakazano wszelkiego handlu i transportu, pozostawiając pozwolenia na handel jedynie poprzednio wymienionym żydowskim handlarzom, zaopatrzonym w świadectwa inspektorów zakupu. Za wskazanie koni ukrytych wyznaczono wysokie nagrody.

Przypomniano ponownie ludności rozkazy Cywilnego Zarządu (Verordnungsblatt d. Zivilverwaltung in Polen № 2) i Głównego Dowództwa Wschodu (Verordnungsbl. d. Gen. Gouv. in Warschau № 56 915 r.), nakładające na tych, którzyby wbrew rozkazom naczelników powiatów nie przyprowadzali dobrowolnie koni, ciężkie kary; wynosiły one do 10000 m. grzywny i do 6 mies. więzienia. Prócz tego w czasie odbywania jarmarków władze rozsyłały po wsiach patrole, które miały za zadanie natychmiastową rekwizycję bez zapłaty wszystkich ukrytych koni.

Praca powyższych komisji przeciągnęła się do końca stycznia 1918 roku i cały materjał koński w okupacji został dwa razy przejrzany i zmniejszony jeszcze o czterdzieści kilka tysięcy, poczem wszystkie Komisje z wyjątkiem dwóch zostały rozwiązane i rozpoczęto zdobywanie koni znowu drogą zakupu z wolnej ręki,

oczywiście pod presją administracyjną. Zakaz stanowienia klaczy został w tym czasie cofnięty.

Dla wyprowadzenia z kraju na front możliwie dużej ilości koni, wycofano z garnizonów i urzędów okupacyjnych trzecią część posiadanego przez nie materjału końskiego z tem, by w miarę możności wycofany materjał zastąpiony był przez wzięte z kraju konie niższych kategorji.

Pozatem zdobywanie koni, żądanych dla wojska i rolnictwa ma miejsce zarówno w wolnym handlu, jak drogą dorywczo przeprowadzanych rekwizycji. W początku maja 1918 roku pełnienie funkcji inspekcji zakupu koni powierzone zostaje sztabowi 9 pułku huzarów. W tym samym czasie zostaje skasowana stała komisja zakupu koni we Włocławku, natomiast w razie potrzeby są tworzone komisje czasowe.

W listopadzie przychodzi koniec niemieckiej okupacji Królestwa.

3. Cele rekwizycji niemieckich i ich stosunek do życia gospodarczego kraju.

Motywując w swych oficjalnych wyjaśnieniach, skierowanych do protestujących przeciw rekwizycjom, organów polskich w kraju, konieczność rekwizycji koni, władze niemieckie zajęły stanowisko, że rolnik i hodowca okupowanych terenów polskich w równej mierze obowiązany jest do świadczeń i ciężarów na rzecz wojującego państwa niemieckiego, jak obywatel niemiecki; że świadczenia te mają na celu nie zaspokojenie potrzeb pewnej określonej grupy wojsk jak np. armji okupacyjnej, czy walczącej na polskiem terytorjum, ale podtrzymywanie całego organizmu państwowego niemieckiego, rzekomo osłabionego w wskutek walki i wyjątkowych warunków bytu.

Już cyfry, znajdujące się w oficjalnych źródłach niemiekich (Stat. Jahrbuch 1914 i nast.) wskazują, że powyższe stanowisko nie było oparte na niczem i zbudowane w celu wytłómaczenia władz niemieckich w oczach polskiego społeczeństwa, w rzeczywistości bowiem przestrzenie okupowane polskie już od początku traktowane były jako teren eksploatacji, podlegający nierównie większym ciężarom niż Niemcy.

Według wyliczeń Warszawskiego Gen. Gubernatorstwa ubytek koni do 1916 roku wynosił 34% ilości przedwojennej, pomimo to jednak rekwizycje nietylko trwały w dalszym ciągu, lecz, rozsze-

rzając swój zakres, prowadziły kraj do niebywałej wprost katastrofy.

Od chwili rozpoczęcia zarządu krajem, władze okupacyjne zdawały sobie zupełnie dokładnie sprawę z wyniszczenia znajdującego się w nim materjału końskiego, później orjentowały się co do rozwoju tego wyniszczenia. W końcu stycznia i w lutym 1915 r. Zarząd Cywilny, opierając się na raportach naczelników powiatów i na doświadczeniach, nabytych przy dotychczasowych rekwizycjach planowych, stwierdza, że ilość koni na terenie okupowanym zmiejszyła się do części znacznie mniejszej od poprzedniego stanu koni w kraju, że niezależnie od ogólnych rekwizycji, zabierania dorywcze, przez oddziały, wciąż powtarzające się i nieuniknione mimo zakazu władz wojskowych, wpływają na dalsze jej zmniejszenie.

Zdaniem Zarządu Cywilnego brak ten zagraża regularnej dostawie zbiorów, wywołując konieczność sprzedaży rolnikom w Polsce koni, wycofywanych z armji. W początku maja tegoż roku, wedle raportu władż cywilnych, ilość koni do tego stopnia się zmniejszyła, że dalsze rekwizycje pociągnęłyby za sobą ciężkie skutki gospodarcze i mogłyby wywołać wśród ludności zaburzenia, w szeregu gospodarstw bowiem musianoby zabierać wszystkie konie, pozostawiając zbiory na los szczęścia. W końcu czerwca 1916 r. wreszcie, wedle oficjalnych raportów, w całym kraju nie było zupełnie koni z kategorji—zdatnych do wojska.

Po zajęciu w 1915 roku całego Królestwa i stworzeniu Generał-Gubernatorstwa, raporty nowomianowanych naczelników powiatów stwierdziły, że we wschodniej części okupacji ilość koni wskutek działań wojennych i przeprowadzonych w krótkim czasie po przyjściu niemieckich władz rekwizycji uległa bardzo poważnemu zmniejszeniu. Dalsze raporty urzędowe władz niemieckich stwierdzają tak wielkie zniszczenie szeregu powiatów w połowie 1916 roku, że stan ten prawie uniemożliwiał przeprowadzenie robót rolnych; wywoływało to konieczność sprowadzania koni z innych powiatów.

W pierwszym kwartale 1917 roku stan ten stał się ogólnym; u większej własności ilość koni dochodziła przeważnie do 25% poprzedniego stanu i niżej, co prawie uniemożliwiało pracę na roli, powodując pozostawienie całych przestrzeni bez uprawy. Pod koniec tegoż i w początku 1918 roku dalsze rekwizycje wyczerpały prawie zupełnie jako tako zdatny materjał koński, zabierając

dużej części gospodarstw ostatnie konie, co wpłynęło na dalsze zmniejszenie się przestrzeni obsiewu. Drugi i trzeci kwartał 1918 r. zamykając okres niemieckiej okupacji, wywołały jeszcze dalsze zmniejszenie stanu koni w Gen. Gub. i sprowadziły stan zasiewów ozimin 1918 roku do minimum. Pozostał materjał koński w dużej części chory i tak marny i wynędzniały, że nie odpowiadał wymaganiom niemieckich rolników; z drugiej strony pracował w znacznej części materjał młody, niejednokrotnie jednoroczny. Pomijając gospodarkę okupantów, niszczącą inne działy życia kraju, to, co zrobili Niemcy w tej jednej dziedzinie, wystarczyło, żeby sprowadzić na kraj pauperyzację w najgłębszem tego słowa znaczeniu. Skutki tej gospodarki widzimy w pierwszych latach powstania państwa polskiego.

To wyniszczenie ponad miarę hodowli krajowej, opisane ściśle podług urzędowych aktów niemieckich, a więc dobrze niemcom znane, nie wstrzymywało ich od wciąż ponawianych rekwizycji. Od samego początku niemcy, w stosunku do Polski zajęli stanowisko, że gdzie chodzi o interes wojenny niemiecki, interesy gospodarcze Polski nie wchodzą zupełnie w rachubę (Die Bedürfnisse der Armee haben unter allen Umständen der Rücksicht auf die Zivilbevölkerung voranzugehen. Pismo Dowództwa 9 armii z dnia 6.II.1915 roku do Zarządu Cywilnego przy Dowodztwie Wschodu). Przez cały czas trwania okupacji niemieckiej organizacja zakupu koni dla wojska wyodrębnioną została z pod bezpośredniej pieczy władz cywilnych i przekazana w całości organom wojskowego zarządu, zależnego od centralnych władz wojskowych niemieckich. Wyczerpywanie całkowite pewnych kategorji koni posiadających odpowiednie warunki, powodowało jedynie obniżanie wymagań i rozszerzanie rekwizycji na coraz to nowe kategorje koni, wycofywanie lepszych koni z oddziałów, stojących w kraju i zastępowanie ich gorszymi, ściąganymi z kraju i temu podobne środki, mające na celu wyciśnięcie z kraju wszystkiego, co się da wyciągnąć.

Z drugiej strony wyczerpywanie kraju z koni i wzmagający się opór ludności powodował tylko coraz to surowsze środki i zarządzenia, mające na celu najściślejszą kontrolę, jak np. przeniesienie jarmarków z miast powiatowych do gmin.

Dla interesów kraju nie wolno było zrobić nic, coby powodowało choć kilkodniową zwłokę w dostawie koni. Tak np. mówiąc

o projekcie użytkowania w ciągu kilku dni dla miejscowego rolnictwa jednego z powiatów koni, będących w kwarantannie, władze wojskowe przyznają wprawdzie, że „Eine solche Erlaubniss müsste aus Biligkeitsgründen dem Kreise gewährleistet werden", ale stwierdzają, iż „Die Dringlichkeit der Pferdelieferungen für die Front verbietet jeden Zeitverlust, der dadurch entstehen würde, dass die betreffeuden Pferde erst 8 Tage später zum Abtransportung gelungen".

Wywóz koni niezdatnych dla wojska i taborów miał na celu przeniesienie ofiar i ciężarów wojennych z obywateli niemieckich na ludność zagarniętych obszarów, drogą zwracania niemieckiemu rolnictwu koni, zabranych na potrzeby armji. Decydujący wpływ na bieg wywozu wywierało przez cały czas położenie Niemiec, wywołane stanem wojny, żadnej roli zaś nie odgrywało położenie kraju, jego stan gospodarczy i coraz bardziej wzrastający brak koni

Bardzo znamiennem dla tego faktu jest postępowanie władz okupacyjnych z tą częścią niemieckiego narodu, która od dłuższego czasu zamieszkiwała ziemie polskie — z niemieckimi kolonistami. Jak stwierdzają liczne dokumenty, byli oni przez cały czas wolni od tych ciężarów i powinności, jakie ponad miarę nakładano na sąsiadującą o miedzę ludność polską. Niedość na tem ; w okresie, kiedy ludność polska była zupełnie wyczerpana przez wciąż powtarzające się rekwizycje, i kiedy władze wojskowe wbrew opinji Cywilnego Zarządu Kraju uważały za niemożliwe dawać jakiekolwiek ulgi, czy odroczenia, niemieccy koloniści w ciągu dłuższego czasu w razie potrzeby zaopatrywani są w konie przez armje frontu. Akcja ta była poważnie zorganizowana, i jak stwierdzają urzędowe świadectwa, nadawano jej wielką wagę.

Niezależnie od wyżej opisanegowywozu i zabierania, podyktowanych doraźnemi potrzebami tak Niemiec, jak niemieckości poza granicami Rzeszy, władze okupacyjne podjęły wywóz z kraju rasowego materjału hodowlanego, celem dostarczenia go niemieckim hodowcom i wzmocnienia u siebie hodowli. Chciały władze niemieckie w ten sposób wyzyskać okupowane kraje dla trwałego wzbogacenia się. I tu również decydującym względem był jedynie sposób możliwie najbardziej celowego zużytkowania, znajdującego się w kraju materjału, to też wywóz trwał aż do momentu ostatecznego wyczerpania kraju z wszelkich zasobów hodowlanych.

4. Sposób postępowania Niemców.

Wyżej opisany stosunek władz niemieckich do terenu okupowanego z natury rzeczy wywołać musiał odpór ludności, rozumiejącej, że jest bezprawnie wyzyskiwaną ponad wszelką miarę; w konsekwencji opór ten spowodował szereg represji ze strony okupantów. Jakoż czytamy w oficjalnych źródłach niemieckich, że już od poczatku rekwizycjom towarzyszyły ze strony władz gwałty, że szły za niemi ciężkie kary nakładane na ludność, wywołujące u władz obawę aktu rozpaczy — rewolty (Nach Auffassung des Oberst v. Versen würden über dies weitere Zwangsankaüfe die Bauern, die jetzt ohnehin schon nicht wüssten, wie sie mit Ihrer geringer Anspennung die Ernte bewirken können, zur Verzweiflung treiben. Er meint, dass man bei weiteren Zwangsankäufen... geredezu auf Revolten gefasst sein müsse". — Raport szefa Zarządu Cywilnego przy Gen. Gub. v. Kriesa z dnia 17.V.1915 roku), że w miarę jak stan gospodarczy kraju coraz się obniżał a rekwizycje wzmagały, dążąc do wyciśnięcia z kraju reszty jego zasobu, rozpoczęły się samorzutne akty odporu, które zostały zgniecione drogą bezwzględnych represji i drakońskich kar, nakładanych na ludność, że tylko dzięki tego rodzaju organizacji i środkom, jak nagradzanie szpiegostwa udało się przeprowadzić rekwizycję w podobnie szerokim i bezwzględnym zakresie: np. cyrkularzem z 10 IX 1917 roku wyznaczono nagrody po 50 marek za jednego konia odnalezionego i ulegającego konfiskacie, (glaubten die Landwirte mit der Ablieferung noch stärke zögern zu dürfen, als bisher. Teilsweise kam es dabei zu aktiwem Widerstand, der erfreulicher Weise energisch gebrochen wurde. Durch drakonische Geldastrafen, welche den ganzen Gemeinden auferligt wurden, durch Beschlagnahme des Viehes bei den Einzelnen, durch Patrouilen, Kommandos, Entziehung v. Zucker und der gleichen wird versucht das letzte... aus dem Lande herauszupressen" Bericht der Verwaltungschefs für die Zeit v. 1 Okt. 1916 bis zum 31.III.1917 r.).

5. Stan kraju po wyjściu Niemców.

Kilkoletnie rekwizycje wywarły wpływ bardzo ciężki na stan gospodarczy kraju, wedle świadectwa władz niemieckich; niezależnie od bezpośredniego zabrania znacznej ilości materjału hodowlanego, wpłynęły one na podcięcie całej organizacji hodowli, oraz w katastrofalny sposób odbiły się na zasiewach i stanie gospodar-

czym kraju. Sposób ich przeprowadzania, rekwirowanie za kwity, będące wątpliwym równoważnikiem jedynie części wartości, zmuszały do sprzedawania przez rolników znacznej części lepszych koni handlarzom, zwiększając w ten sposób liczby strat gospodarczych i powiększając ugory. Powtarzanie kilkakrotne rekwizycji w tych samych miejscowościach wykluczało możność zakupu koni na miejsce zabranych, groziło bowiem nową stratą gospodarczą i materjalną. Zakaz wreszcie stanowienia klaczy, wydany w celu udostępnienia komisjom końskim możliwie wielkiego procentu gotowego materjału, wpłynął na obniżenie przyrostu do minimalnych granic. Jak stwierdza sprawozdanie Zarządu Cywilnego, życie gospodarcze, w ostatnich latach okupacji, było umożliwione jedynie przez to, że w chwili wejścia niemców była w kraju bardzo duża ilość klaczy źrebnych i że powstały stąd naturalny przyrost, użyty przedwcześnie do roboty zastąpił w części konie, dla kraju stracone.

Dopiero powstanie państwa polskiego spowodowało radykalny wzrost w stanie inwentarza pociągowego na roli. Interwencja państwa, prywatne zakupy, wreszcie oddziaływanie rekwizycji bolszewickich na Ukrainie na eksport na zachód — wpłynęły częściowo na poprawę sytuacji w Polsce.

J. SERUGA

Niszczenie archiwów przez okupantów austrjackich [1])

O ile krwawa wojna ogólnoświatowa przyniosła narodowi polskiemu nadspodziewane wprost korzyści pod względem politycznym t. j. wolność i niepodległość, o tyle znów pod względem kulturalnym wyrządziła mu nieobliczalne szkody, pozbawiając go bardzo wielu pamiątek i zabytków kulturalnych, które prze-

[1]) Szkic niniejszy z małemi zmianami czytany w Warszawie w ściślejszem kole w lecie 1917 r., nie mógł być ogłoszony drukiem ze względów cenzuralnych i ze względu na osobę referenta, wówczas oficera b. a. austr., poruszającego zbyt aktualny temat i wydobywającego na światło dzienne kompromitujące, urzędowe materjały gospodarki władz okupacyjnych austrjackich. Wobec tego próbował obejść ostrą cenzurę na ziemiach polskich, przetłumaczywszy same dane statystyczne z tego referatu na język niemiecki, celem ogłoszenia ich w wydawnictwie Rady Archiwalnej w Wiedniu „Mitteilungen des. k. k. Archivrates". Niestety w czasie wojny wydawnictwo to przestało chwilowo wychodzić z braku odpo-

trwały szczęśliwie nieraz całe pokolenia, mimo licznych grabieży ze strony zaborców, począwszy od XVIII wieku.

Nie wspominam o celowem obniżaniu naszej wartości kulturalnej, począwszy od rozbiorów przez grabienie nam bogatych zbiorów bibljotecznych i archiwalnych, gdyż temu dano już dosadny wyraz w naszej nauce[2]).

Pomijam już to, co w ciągu naszej długiej niewoli zrabowały nam Prusy i Austrja, których to strat zestawieniem zajmował się niedawno Wydział rewindykacyjny Biura Prac Kongresowych, zaznaczam jednak, że mimo to jeszcze dużo pamiątek starożytnych, zbiorów archiwalnych i bibljotecznych, rozprószonych po całym kraju, czy to u pojedynczych osób, czy to w instytucjach publicznych dotrwało szczęśliwie aż do wybuchu wojny.

Co to były za skarby i ile ich było, o tem trudno coś pewnego powiedzieć, gdyż praca nad inwentaryzacją wszelkiego rodzaju zabytków wśród ciężkich warunków politycznych, oparta jedynie na ofiarności pojedynczych jednostek była i jest dopiero u nas w zarodku.

Tu należałoby jeszcze wspomnieć, że już w czasach pokojowych kręciło się po Polsce wielu agentów firm antykwarskich zagranicznych, zakupujących i wyłudzających wiele zabytków, które tonęły w muzeach, archiwach i bibljotekach zagranicznych, zwłaszcza w Londynie, a nawet w Ameryce. Dzięki jednak akcji naszych towarzystw kulturalnych była ta robota, jeśli już nie uniemożliwiona, to przynajmniej utrudniona.

W czasie wojny światowej dotąd ocalałe a nader cenne zabytki naszej kultury padały ofiarą niszczącego ognia, a co gorsza ofiarą ogromnego zdziczenia walczących armji nieprzyjacielskich. Nie-

---

wiednich materjałów do druku, dlatego też i mój artykuł nie ukazał się drukiem. To wyjaśnienie o tyle zdaje się być na miejscu, że D-r. Eugeniusz Barwiński w Kwartalniku historycznym (Rocznik XXXII, zeszyt 1 szy rok 1918 str. 141—142, kronika pkt. 7-my. Archiwa w Królestwie Polskiem — okupacji austr.) wyraził pewien żal, że nie ogłosiłem sprawozdania o stanie archiwów i z czynności jako konserwator zabytków archiwalnych i bibliotecznych przy Jenerał-Gubernatorstwie w Lublinie, choć otwarcie przyznaje, „że z wielką gorliwością rozciągałem opiekę nad archiwami i ratowałem, co tylko było w mej mocy".

[2]) O zabytkach polskich w Rosji, por. notatkę d-ra Eugeniusza Barwińskiego z odczytu prof. Stanisława Ptaszyckiego (Kwartalnik historyczny XXXII, zeszyt I-szy z roku 1918, str. 143-145), oraz d-r. K. Sochaniewicza: „Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji." (Bibljoteczka Wschodu Polski n. 5). Warszawa 1921.

jeden cenny zbiór troskliwie przechowywanych zabytków archiwalnych, bibljotecznych lub muzealnych zniszczał w barbarzyńskich rękach żołnierzy, bardzo często w najbezmyślniejszy sposób, służąc np. za paliwo, okrycie i t. p, lub stawał się łupem rozmaitych amatorów wojennych.

Z wojny bowiem niejeden z przedstawicieli różnorodnych armji nieprzyjacielskich chciał wynieść pamiątkę, która go zazwyczaj *nic nie kosztowała*, a udzielane zaś coraz częściej urlopy w armjach dawały najlepszą sposobność wywiezienia rozmaitych zabytków poza nasz kraj.

Łatwość w zdobywaniu darmo drogocennych nieraz okazów i zabytków poczęła wyrabiać amatorów-zbieraczy, wyradzającą się nawet w manję do tego stopnia, że np. jeden zapalony zbieracz, audytor wojskowy austrjacki, Guthy, porwał głowę zabalsamowanych zwłok z podziemi klasztoru Świętokrzyskiego w Kieleckiem.

Najwięcej ucierpiały skutkiem kradzieży i rabunku zabytki muzealne, zwłaszcza z lepszego materjału, błyskotliwe i więcej wpadające w oczy. W ten sposób znikło np. muzeum w Chełmie, rozdrapane przez ciągle zmieniające się armje; muzeum to posiadało bardzo dużo ciekawych zabytków, nawet archiwalnych i bibljotecznych.[3])

Archiwa i bibljoteki mniej ucierpiały stosunkowo od kradzieży, ale zato ulegały bezmyślnemu niszczeniu.[4])

Ten beznadziejny stan trwał do r. 1915, kiedy to nawała wojsk frontowych przesunęła się na wschód a linja bojowa przeniosła się na Wołyń i Litwę, Królestwo Polskie podzielone na dwie

---

[3]) T. W. Korałłow: Cerkowno-archeołogiczeskij muzej pri Chołmskom prawosławnom Świato-Bogorodickom Bractwie. Chołm 1911 str. 36. na stronie 26-tej wylicza ogólny stan tegoż muzeum z dniem 1 stycznia 1910. № 1 predmiety chrystyjańskoj żywopisi i skulptury—379 ekzemplarów, 2. rukopisi—203 ekzemplara, 3. portrety, grawiury i fotografji—209 ekzemplarow, 4. żetony, medali i medaljony—97 ekzemplarow, 5. moniety—879 ekzemplarow, 6. paleontologja — 7 ekzemplarow, 7. keramika — 40 ekzemplarow, 8. knigi starynnoj cerkownoj pieczati — 407 ekzemplarow. Biblioteka Bractwa pri muzeje soderżyt w siebie 9497 ekzemplarow... Wsio eto dostojanje muzeja (w koliczestwie 11.935 ekzemplarow raspołożeno w 6-ti komnatach muzeja". Zob. też Stanisław Tomkowicz „Obecny stan archiwów i bibljotek w Królestwie Polskiem pod okupacją austrjacką". Osobne odbicie ze Sprawozdań Akademji Umiejętności Wydziału filologicznego za miesiąc maj 1916 r. str. 7—8 oraz E. Chwalewik: „Zbiory Polskie". Warszawa 1916, str. 15.

[4]) Por. Józef Seruga: „O szanowaniu pamiątek historycznych i kulturalnych przez polskiego żołnierza", artykuł ogłoszony w „Wiarusie" (rok II. Warszawa, dnia 12 kwietnia 1919 r. zeszyt 15, str. 46—49)

okupacje stało się terenem etapowym dla dwu walczących armji. Z tych to czasów, chciałbym dorzucić kilka szczegółów dotyczących archiwów i bibljotek, ich wielkiego zniszczenia w okupacji austrjackiej, a zarazem akcji, wszczętej ze strony Akademji Umiejętności w Krakowie celem ich ratowania.

* * *

Władze i urzędy okupacyjne austrjackie podobnie jak komendy rozmaitych armji lokowały się w pierwszym rzędzie w opróżnionych przez urzędy moskiewskie budynkach, gdzie zazwyczaj znajdowały się bardzo cenne archiwa i registratury oraz bibljoteki przeważnie z dzieł prawniczych złożone, — dobrze jednak nieraz przetrzebione i zniszczone przez walczące armje. Władze i urzędy pragnęły się jaknajlepiej i najwygodniej według swoich wymagań ulokować, wyrzucano zatem wszystko, co tylko zawadzało, a w pierwszym rzędzie archiwa i bibljoteki, które wędrowały najczęściej na poddasza lub do wilgotnych piwnic, w najlepszym zaś razie do brudnych, ciasnych, często stojących otworem komórek, — służąc za podpałkę w kuchniach wojskowych lub jako papier do obwijania.

Prawie z reguły żaden z oficerów lub urzędników okupacyjnych nie zwracał na nie uwagi, a co gorsza nikt z ludności cywilnej miejscowej nie brał ich w opiekę, nie zwracał okupantom uwagi na ich ważność dla stosunków prawno-społecznych, bieżących i na przyszłość. Ginęły więc bezpowrotnie nadzwyczaj ważne archiwa z czasów porozbiorowych, sięgające zazwyczaj początków Królestwa Kongresowego, zgromadzone w b. urzędach rosyjskich jak np. akta odnoszące się do życia politycznego, gospodarczego, oświatowego, kościelnego i t. d., zwłaszcza w urzędach gubernatorów rosyjskich, naczelników powiatów, komisarzy włościańskich i t. p. Jedynie księgami hipotecznemi zajęto się trochę więcej, tak ze strony społeczeństwa, jakoteż ze strony urzędów okupacyjnych, choć np. w Dąbrowie okupanci zamierzali wyrzucić wzorowo urządzoną hipotekę a w opróżnionym lokalu pomieścić konie oficerskie.

Również i ludność cywilna, głównie kupcy a zwłaszcza żydowscy poczęli przykładać rękę do tego zniszczenia, wykradając lub kupując od złodzieji akta na obwijanie towaru lub torebki, na które niszczono nawet stare księgi liturgiczne z XVII w., jak to miało miejsce w Chełmie; w Strzemieszycach zaś obwijano w sklepach towar w alegata szlacheckie z heroldji Królestwa Polskiego

ziemi Radomskiej, które tam wykradziono ze składu przeznaczonego na przeróbkę do papierni austrjackich, głównie czeskich. Menaże oficerskie i sklepy wojskowe również przez cały czas okupacji nie kupowały papieru do obwijania, lecz używały do tego aktów i registratur dawnych urzędów rosyjskich.

Dopiero trafem tylko tu i ówdzie jakaś inteligentniejsza jednostka starała się położyć kres dalszemu barbarzyńskiemu niszczeniu dokumentów.

(C. d. n.).

MATERJAŁY I DOKUMENTY

Ruch flamandzki w czasie okupacyi niemieckiej, w roku 1916.

Poniżej podajemy ustęp ze sprawozdania Gen. Gub. belgijskiego, jako materyał do charakterystyki polityki narodowościowej niemieckiej. Ze względu na brak miejsca nie jesteśmy w stanie go podać w tłumaczeniu.

(Nationalitäten und Sprachenfrage. Ausschus für vlämische Angelegenheiten).

VLÄMISCHE BEWEGUNG IM ALLGEMEINEN.

Der lebhafte Fortgang der vlämischen Bewegung im vergangenen Halbjahr ist hauptsächlich gekennzeichnet durch das Eingreifen der älteren, angesehenen vlämisch-niederländischen Verbände, wie des allgemeinen Niederländischen Verbandes und des National Vlaamsch Verbond. Sie haben sich in grossen öffentlichen Versammlungen gegen die von der belgischen Regierung und auch von Kardinal Mercier auferlegte Politik des Stillhaltens und Schweigens und für die Fortsetzung der vlämischen Bewegung auch während der deutschen Besetzung erklärt. Und was noch wichtiger ist die machten gleich den übrigen vlämischen „Aktivisten“ Front gegen sie ententefreundliche Politik von Le Havre. Wie die vlämische Presse, wandten sie sich besonders gegen die deutschfeindlichen wirtschaftlichen Abschlissungspläne der auch von der belgischen Regierung beschickten Pariser Wirtchaftskonferenz, deren ganze oder teilweise Durchführung für Belgien und insbeson,

dere Flandern und Antwerpen den Niedergang herbeiführen müsste.

Auch bei Gelegenheit der Feiern der Güldensporenschlacht (11 Juli) sprachen die Redner unverhohlen aus, dass das vlämische Volk seine Eigenart behaupten, also nicht verhochdeutscht, noch viel weniger aber verwelscht werden wolle, sondern in Frankreich seinen grössten Gegner erblicken müsse und von den Westmächten seine nationale Unterdrückung befürchte, wie es auch der deutsche Reichskanzler ausgesprochen hätte. Es sei daher entschlossen, auch unter der deutschen Besetzung überall da mitzuarbeiten, wo eine Stärkung des vlämischen Volksbestandes zu erwarten sei, von allem die darauf hinwirkenden Massnahmen des Herrn Generalgouverneurs auf dem Sprachen-und Schulgebiete ebenso wie die Umwandlug der Genter Universität in eine vlämische Hochschule in jeder Hinsicht zu unterstützen.

Während die radikale jungvlämische Gruppe, die besonders in Gent und in den beiden Flandern Wurzel gefasst hat, nach wie vor für die Errichtung eines eigenen vlämischen, ganz von Wallonien losgelösten Staatswesns eintritt, hat die an Zahl grössere gemässigte Richtung als Mindestprogramm die Trennung der Verwaltung der beiden Landesteile aufgestellt und fordert für die Zukunft volle Selbstregierung für die vlämischen Provinzen auf der Grundlage der niederländischen Muttersprache, mit besonderen Ministerien und besonderer Volksvertretung.

Beide Gruppen wissen genau, dass sie ihre Ziele nur mit deutscher Hilfe und in Anlehnung an das Deutsche Reich verwirklichen können, wenn vorerst auch nur die Jungvlamen das in der Oeffentlichkeit aussprechen, während die anderen aus taktischen Rücksichten hierüber schweigen. Beide Teile dehen in den bisherigen Taten des Herrn Generalgouverneurs und in den Ausführungen des Herrn Reichskanzlers vom 5 April eine Bürgschaft, dass Deutschland ihnen diese Unterstützung im gegebenen Augenblick gewähren werde.

Besonders nachdrücklich tritt der Wille der vlämischen Aktivisten, dass sie keine Wiederherstellung des alten zentralistischen und französisch gefügten belgischen Staatswesens mehr wollen, in einem Aufruf des Nationaal Vlaamsch Verboud an die neutralen Staaten hervor. Die seseit 25 Jahren tätige, angesehene Organisation wendet sich gegen die hundert holländischen Gelehrten und Intel-

lektuellen, die gegen die Rede des Herrn Reichskanzlers und gegen die Massnahmen des Herrn Generalgouverneurs Einspruch erheben und die Wiederaufrichtung des alten Belgiens im Sinne der Entente verlangten. Der Aufruf vertritt demgenüber ein föderalistisches Programm, spricht der Regierung in Le Hâvre als der Vertreterin der welsch belgischen Minderheit das Recht ab, namens der vlämischen Mehrheit zu verhandeln und erkennt den Ausspruch des deutschen Reichskanzlers, dass Belgien unter keinen Umständen ein militärisches und wirtschaftliches Vorwerk der Westmächte gegen Deutschland werden dürfe, als berechtigt an.

Der zu Pfingsten begründete „Vlaamische Landsbond", der unter der vlämischen Bevölkerung eine lebhaftere Werbearbeit entfallen will, bevegt sich in derselben Richtung. Bedauerlich ist nur, dass sich die verschiedenen Gruppen noch kein gemeinsames Organ zur Verfolgung *der nächsten praktischen Ziele* zu schaffen vermöchten; doch sind Bemühungen im Gange, einen solchen Zusammenschluss herbeizuführen.

Von Belang ist, dass das Fortschreiten der Bevegung nun auch in Holland vielfach mit steigendem Verständnis und Wohlwollen verfolgt wird. Insbesondere unterstützt die von dem früheren Ministerpräsidenten Dr. Kuyper geführte politische Gruppe die vlämischen Gedankengänge, die auch in der grossniederländischen Monatsschrift „Dietsche-Stemmen" in Amsterdam und in der Studentenzeitschrift „Goedentag" in Utrecht nachdrücklich vertreten werden.

Die Gegner sind allerdings ebenfals eifrig am Werke, in Belgien im Stillen und mit Hilfe eines Teils der belgischen Bürokratie, in Holland unter der Führung Frans van Cauwelaerts und seiner Zeitschrift „Vrij Belgie" und unter Beihilfe des im Haag wohnenden belgischen Unterrichtsministers Foullet, dessen Einwirkungen häufig zu spüren sind.

Doch kann gesagt werden, dass unter den Vlamen die „Aktivisten" über die „Passivisten" die Oberhand gewonnen haben. Die National-vlämische Partei ist im Kerne vorhanden und hat gute Aussichten zu wachsen. Es ist bemerkenswert, dass die Unzufriedenheit über Le Hâvre selbst die regierungstreuen vlämischen Kreise um „Vrij Belgie" erfasst hat und dass sie, sicheren Nachrichten zufolge, auch im belgischen Heere unter den vlämischen Soldaten um sich greift.

GENTER HOCHSCHULE.

Das Schwergewicht der Beratungen und Vorbereitungen zur Umgestaltung und Wiedereröffnung der Genter Hochschule lag bei dem vom Herrn Generalgouverneur eingesetzten Sonderausschuss, in welchem die Politische Abteilung mitwirkt. Trotz grosser Schwierigkeiten, die namentlich durch die geheime Gegenagitation der französich-belgischen Kreise und durch die Besorgnis vieller für Professuren in Aussicht genommener Kandidaten vor der vermeintlich ungewissen Zukunft hervorgerufen sind, ist die Angelegenheit nunmehr soweit gediehen, dass mit der Eröffnung der vlämischen Universität im Herbst gerechnet werden kann. Die gegnerischen Professoren sind von ihren Lehrstühlen entfernt, Rektor, Kurator und Sekretär sind bereits neu ernannt, die Ernennungen einer Anzahl vlämischer Professoren steht bevor.

Die Leiter der vlämischen Bewegung unterstützen durch öffentliches Eintreten für die vlämische Universität die Anordnungen des Herrn Generalgouverneurs, massgebende Verbände und ihre Presse führen lebhaft den K mpf für die Hochschule und gegen die von Le Hâvre und den belgischen Regierungskreisen heimlich angezettelten und genährten Widerstände.

SCHULWESEN.

Auf dem Schulgebiete waren die Politische Abteilungen und der ihr angeschlossene Ausschuss für vlämische Angelegenheiten zusammen mit der Zivilverwaltungmit der Ausarbeitung der Verordungen befasst, durch welche eine genaue und sinngemässe Ausführung des Artikels 20 des belgischen Volksschulgesetzes vom 1914 verbürgt wird. Sie sind nunmehr erlassen für Gross-Brüssel, für das vlämische und Sprachgebüt und für die gemischten Orte an der Sprachgrenze. Die Geltung des Artikels 20 wird ferner sinngemäss ausgedehnt auf die Kinderbewahrschulen und die Fortbildungsschulen.

Damit ist dem Grundsatz, dass dem Nachwuchs des vlämischen Volkes in den Volksschulen eine Ausbildung und Erziehung auf der Grundlage und im Geiste seiner vlämischen Muttersprache zuteil werden müsse, im Ramen des Völksschulgesetzes vom 1914 zum Durchbruch verholfen. Soll er überall lebendige Wirklichkeit werden so ist freilich eine scharfe Ueberwachung aller jener belgischen Kreise in den Gemeindeverwaltungen und in der Staatsverwaltung notwendig, die den bestimme-

nen Einfluss auf den Volksschulbetrieb ausüben aber grossen Teils französisch gesinnt sind und den Massnahmen des Generalgouverneurs heimlich widerstreben. Die politische Abteilung unterstützt daher, ausgehend von der Erwägung, dass diese Beaufsichtigung am besten von wohlgesinnten Vlamen selbst besorgt werden kann, den von vlämischer Seite gemachten Vorschalg im Ministerium für Wissenschaften Kunst und Unterricht eine besondere vlämische Abteilung zu bilden, der die Durchführung der sprachenrechtlichen Bestimmungen und Verordnungen, überhaupt die Leitung des Unterrichtswesens und der Unterrichtsverwaltung für das Vlamenland obliegen würde. Vorerst glaubte die Zivilverwaltung jedoch aus Verwaltungstechnischen Gründen diese Einrichtung noch nicht mutheissen zu können, zumal man nach der vor kurzem erfolgten Beseitigung des bisherigen Generaldirektors im Unterrichtsministerium de La Vallée-Poussinn eine hinreichende Fügsamkeit der leitenden Stellen erwarten dürfte.

Viele Anzeiche sprechen dafür, dass diese Hoffnung sich nicht erfüllen wird und dass zur wirksamen Durchführung der Anordnungen des Herrn Generalgouverneurs die angedeutete Teilung des Ministeriums und die Berufung gutgesinnter vlämischer Elemente in leitende Stellen sich doch noch als notwendig erweisen wird.

VERWALTUNGSSPRACHE
IM VLÄMISCHEN GEBIET.

Das Gesetz vom 22. Mai 1878 über die Anwendung der vlämischen Sprachen durch die Verwaltungsbehörden ist von der belgischen Bürokratie nie ordnungsgemäss angewendet worden. Nach wie vor blieb das französische in der Hauptsache die Verwaltungssprache in den vlämischen Provinzen. Fortgesetzt wurden die lebhaftesten Klagen der Bevölkerung laut, die 85% überhaupt kein Französisch versteht und von der Anwendung des Französischen nicht nur Beschwerlichkeiten, sondern nachgewiesenermassen auch viele persönliche und wirtschaftliche Nachteile hatte.

Es wurden nun verschiedene Dienstanweisungen für die belgischen Behörden ausgearbeitet durch welche die Befolgung des Gesetzes von 1878 zur Plicht gemacht und im einzelnen geregelt wurde. Die vlämische Sprache sollte dadurch in der Haupt-

sache wirklich die Verwaltungssprache für die vlämischen Provinzen werden.

Die von den belgischen Ministerien geltend gemachten Schwierigkeiten veranlassten die Zivilverwaltung, zwei Nachträge zu den Dienstanweisungen zu erlassen, die allerdings von den Vlamen als eine Abschwächung der ursprünglichen Anweisungen aufgefasst und daher nicht mit Befriedigung aufgenommen wurden. Eine nochmalige Revision wird daher nicht zu umgehen sein um die praktischen Möglichkeiten mit der notwendigen grundsätzlichen Regelung der Angelegenheit in Einklang zu bringen.

ORTSNAMEN IM VLÄMISCHEN GEBIET.

Nachdem das „Verzeichnis der belgischen Gemeinden“ in zweiter erheblich verbesserter Auflage fertigegestellt und gedruckt worden ist, konnte der Herr Generalgouverneur eine Verordnung an die deutschen Diensstellen erlassen, durch welche der Gebrauch der ursprünglichen deutschen oder vlämischen Ortsnamen in den nicht französischen Gebieten Belgiens anstelle der französierten Formen befohlen wurde.

BEHANDLUNG DER VLÄMISCHEN GEFANGENEN

Mit dem Königlich Preussischen Kriegsministerium sind bestimmte Massnahmen vereinbart worden für die Behandlung der vlämischen Gefangenen, ihre Versorgung mit geeigneten Zeitungen überhaupt gutem Lesestoff, ihre Beeinflussung durch Vorträge, Unterricht, durch Beiziehung gutgesinnter vlämischen Seelsorger anstelle von französischen usw. Gleichzeitig unternimmt es die von vlämischen Vereinigungen begründete, von Gent aus geleitete „Volksopbeuring“ (Kriegsfürsorge), die Bevölkerung durch bildliche Darstellungen und Lichtbildvorführungen über das Leben, der vlämischen Gefangenen in Deutschland aufzuklären. Die von den Gefangenen herausgegebene Zeitschrift „Onze Taal“ (Unsere Sprache) wird regelmässig den Angehörigen der Gefangenen zugestellt und auch sonst verbreitet. Auch persönliche Verbindungen zwischen den in der Gefangenenfürsorge tätigen göttinger Herren und den Angehörigen der Gefangenen sind hergestellt worden. Mit diesem Vorgehen sind sowohl bei den Gefangenen als auch unter der vlämischen Bevölkerung bereits gute Erfolge erzielt worden.

RICHTPUNKTE FÜR WEITERE DEUTSCHE MASSNAHMEN.

Bei dem Stande, den die vlämische Bewegung nunmehr erreicht hat, ist es geboten, dass auch die deutsche vlamen-Politik weiter ausbreitet und auf der beschrittenen Bahn vorsichtig und ohne Ueberstürzung, aber Zielbewusst fortschreitet. Der Herr Generalgouverneur hat bereits in seinem Schreiben an den Herrn Reichskanzler vom 11. Januer 1916 betont, dass er, sobald es die Umstände erlauben und erfordern durchaus geneigt sei über den bisher in der Hauptsache innegaheltenen Rahmen der Ausführung der bestehenden Gesetze hinausgehen der vlämischen Bewegung die Möglichkeit zu einer weiteren Entwickelung zu geben, und neue Massnahmen zu ergreifen. Zum Teil ist dies schon in der Genter Universitätsangelegenheit geschehen. Nunmehr steht die Frage zur Beratung, inwiefern uns in wieweit schon während der Besetzung der weit überwiegend französisch eingerichtete Innenbau der Verwaltung der vlämischen Provinzen umgestaltet werden, in wieweit also eine Verselbsständigung der Verwaltung im Sinne der vlämischen Bewegung angebahnt und vorbereitet werden kann.

Es handelt sich hierbei insbesondere auch um die Durchsetzung des Beamtenkôrpers der Ministerien der staatlichen und provinzialen Amtsstellen mit gutgesinnten und zuverlässigen vlämischen Elementen und um die Einrichtung vlämischer Abteilungen in den Ministerien, soweit eine solche Massregel unter den jetzigen Umständen möglich ist.

Der Herr Generalgouverneur hat für diese Vorbereitung der Varwaltungstrennung bereits allgemeine Weisungen erteilt. Es wird sich frage—wie sie im einzelnen in die praktische überzuführen sind, was selbstverständlich nur schrittweise und mit aller gebotenen Ueberlegung geschehen kann.

Die Tätigen Vlamengruppen sind übereinstimmend für ein solches Vorgehen und bereiten ihm die Wege, indem sie eine emsige Aufklärungsarbeit in der Bevölkerung entfalten. Es steht zu ewarten, dass ihr Eifer sich erhöhen wird, wenn sie ihrem Anhang die ersten tatsächlichen Erfolge vor Augen führen können. Das eine solche Stärkung des vlämisch—niederländischen Volksteiles, womit naturgemäss eine Schwächung des französich-belgischen Elements verbunden ist, auch in deutschem Interesse sehr wünschenswert erscheint, bedarf keiner näheren Begründung.

NOTATKI I UWAGI

ROZBUDOWA SIECI KOLEJOWEJ

Może to nieaktualne jest pisać o rozbudowie sieci kolejowej w czasie, kiedy obrona skarbu, reforma finansów, oszczędności, redukcje i likwidacje są na wszystkich ustach, czernią się na łamach poważnych i niepoważnych dzienników, kiedy najtęższe głowy forsują sobie fachowe mózgi nad problemem budżetu bez podatków, podatków bez obciążenia, rządu bez urzędników, urzędników bez poborów, gospodarki bez inwestycji i t. d.

Wszystko to jest prawda—być może. Skoro jednak mamy już to cudowne państwo „bez", skoro żyjemy w epoce cudów (Marna, Wisła, kursy marki polskiej), może choć ta jedna sprawa — komunikacji znajdzie łaskawe oko w „szkiełku" naszych wiecznie biadających, przerażonych, zatroskanych, najtęższych, najbardziej fachowych ojców ojczyzny.

W znaczeniu komunikacyjno-strategicznem Polska jest zlepkiem trzech systemów kolejowych, obróconych przeciwko sobie frontem. W znaczeniu komunikacyjno-handlowem — Polska jest obsługiwana przez linje tranzytowe — punktów produkujących i spożywających, leżących na wschód i na zachód od Polski.

Z tych trzech systemów i paraleli tranzytowych dopiero należy utworzyć całość strategiczną, komunikacyjną i handlową.

Rosja budowała koleje w Polsce albo dla atakowania państw centralnych, albo dla obrony. Inne koleje były wymuszane względami centrów produkujących rosyjskich. Koleje dla kraju były wymuszane najbardziej naglącemi koniecznościami.

Prusy oprócz kolei o charakterze handlowo-kumunikacyjnym, cały swój system drapieżnie wymierzyły tysiącem macków przeciwko armjom rosyjskim w Polsce. Wartość tych kolei została zilustrowana podczas wojny. Traktat wersalski, wydzielając Polsce ziemię wielkopolską i pomorską trochę w tem poplątał, ale czy znajdzie się człowiek, którzyby odważył się uspokoić Polskę w tym względzie?

Pomiędzy Małopolską a resztą Państwa stosunki komunikacyjne urągają wszelkim potrzebom handlu, obrony i interesom publiczności.

Wszystkie te braki uwidoczniły się w roku 1920 na polu

bitwy. Można z dużą słusznością powiedzieć, że połowa naszej klęski tkwiła w niedostosowaniu systemu kolejowego do zadań obrony. Jeszcze jaskrawiej to było widoczne w roku 1918, kiedy armje niemieckie i austrjackie liczne i nierównie lepiej zaopatrzone wycofywały się z Ukrainy i Białej-Rusi. Co nato powie p. Falewicz?

W takiej sytuacji wydawaćby się mogło, że najlepszą oszczędnością jest spodowowanie wielkiego ruchu budowlanego, któryby dał Polsce komunikacje do spolonizowania tego, co wymaga spolonizowania, ożywił przemysł, ułatwił administrację kraju i przyczynił się do wzmocnienia obrony kraju.

Nigdy nie będziemy mogli szafować ludzkim materjałem w ilości odpowiadającej apetytom sąsiadów.

Nigdy nie uregulujemy naszego bilansu bez przemysłu i bez tranzyta.

Finanse, oszczędności, obrona, odbudowa, — wszystko to razem jest tak w zależności od siebie, że jeżelibyśmy postanowili zlikwidować wszystko, nawet ministerstwo skarbu, nawet djety poselskie, nawet ulgi celne dla nabywców papieru gazetowego, to i w tym wypadku zawołamy: nieruszajcie programu kolejowego nożycami oszczędnościowemi!

Dnia 10 XI 1921 komisja komunikacyjna przedłożyła Sejmowi program rozbudowy sieci normalno-torowych kolei żelaznych.

Zanim będziemy mieli możność zabrania głosu w tej sprawie zasadniczo powiemy, że uderza nas przewaga lokalnych wniosków zamiast jednolitej myśli programowej.

Szereg ważnych projektów w zaniedbanym zwłaszcza Królestwie, przy całkowitem pominięciu województw kresowych. W jaki sposób mamy wnieść nowe życie do tych województw i to polskie życie, przy takim programie kolejowym?

W każdym razie, nawet ten program uważamy za wielki krok naprzód w budowie państwa polskiego. Aby tylko potrafił on wyminąć kolce histerji finansowej.

Projekt ustawy: (druk sejmowy nr. 3094).

Art. 1.

Budowa nowych kolei o normalnym torze w celu przeprowadzenia stopniowej rozbudowy sieci kolejowej w całem Państwie Polskiem oprócz Kresów Wschodnich — ma być wykonana w okresie najbliższym według następującego programu, ujętego w cztery

grupy z zachowaniem kolejności rozpoczęcia robót każdej poszczególnej grupy tego programu:

Grupa I. Budujące się obecnie koleje: Kutno—Strzałków, Łódź—Kutno—Płock — Sierpc, Nasielsk — Sierpc. Przebudowa węzła warszawskiego (okres pierwszy): Rzeszów — Tarnobrzeg, Kokoszki—Gdynia, Czersk—Liniewo, Puck—Hel.

Grupa II. Sierpc—Brodnica, Zagłębie — Lubliniec (Herby) —Wieluń, Wieluń — Wieruszów, Lublin — Bełżec, zwiększenie zdolności przepustowej na odcinku Warszawa—Żyrardów—Skierniewice, Zagłębie—Częstochowa—Zduńska Wola, Kraków—Miechów. Przebudowa węzła warszawskiego (okres drugi), przebudowa linji Bełżec—Lwów, przebudowa węzła krakowskiego, Stary Sącz —Krościenko—Szczawnica, Wieliczka — Myślenice—Mszana Dolna (ewentualnie Kłak—Limanowa). Obejście węzła kolejowego Piła, Wejherowo—Kartuzy.

Grupa III. Warszawa—Radom—Ostrowiec, Wieluń—Piotrków, Zagłębie—Zamość—Hrubieszów—(Równe), Zagłębie—Opoczno—Nowe Miasto—Warszawa, Zduńska Wola—Inowrocław, Inowrocław—Włocławek, Kalisz—Pleszew, Rzeszów—Dynów, Dynów—Zagłębie Naftowe (Brzozów, Rymanów), Szczawnica—Nowy Targ, Dynów—Przemyśl, Żywiec—Kęty— Oświęcim.

Grupa IV. Wieluń—Konin — Gopło (ewentualnie Mogilno lub Gniezno), Płock—Łowicz, Skierniewice—Nowe Miasto, Kielce—Łagów—Sandomierz, Płock—Raciąż—Ciechanów—Ostrołęka, Ostrołęka—Łomża— Augustów (względnie Nowo Kamienna), Słotwiny—Nowo Miasto—Radom, Radom—Lublin, Łęczyca—Koło, Zduńska Wola—Łeczyca, Modlin—Włocławek, Kielce—Szczucin, Łomża—Kolno, Piotrków—Opoczno, Zagłębie Naftowe—Jaworów—Biłgoraj—Janów—Warszawa, Nowy Targ—Roztoka, Dębica—Jasło—Żmigród, Namysłaki— Skalmierzyce.

Art. 2.

W miarę wymagań obrony granic państwa oraz wyjaśnienia konieczności przystąpienia do budowy poszczególnych linji każdej grupy i opracowania odnośnych projektów i kosztorysów przedkładać będzie Rząd osobne projekty ustaw wraz z planami sfinansowania.

Art. 3.

Wykonanie tej ustawy porucza się Ministrowi Kolei Żelaznych.

NA PLAŻY PROGRAMU MORSKIEGO

Społeczeństwo polskie jest wyjątkowo pobudliwe w momentach walki.

Poprostu chodzą ludzie i nadsłuchują, czy nie ma się o co pospierać, węszą koryfeusze opinji partykularnej, czy gdzie nie ma jakiej „zdrady", wałęsają się ideowi siłacze, czy nie widać gdzie na horyzoncie „sprawy", którąby należało wyciągnąć z trzęsawiska innych „zaniedbanych" spraw.

Kiedy debatowano nad artykułami gdańskimi w Traktacie wersalskim, zdawaćby się mogło, że co drugi polak ma przynajmniej dwie ciotki i jednego dziadka w Gdańsku, że Polska przeniesie w najbliższych dniach stolicę do Gdańska, że złoży tam groby królów, postawi mauzolea, pobuduje panteony, połączy każde większe miasto kolejami i kanałami z Gdańskiem...

Kiedy w sierpniu r. 1920 gdańszczanie, obywatele hanzeatyckiego miasta, stanęli po stronie naszych wrogów i dali ilustrację, jaki to dostęp do morza ma naród polski, nie w chwilach kanikuły kupieckiej, ale w godzinach trwogi i krwawych zmagań,—zdawać się mogło, powiedzmy, cień przypuszczenia mógł się pojawić, że owi koryfeusze, owi siłacze wszelkich koncepcji politycznych—niebo i ziemię poruszą w Polsce, żeby zaktualizować znaczenie tego jedynego, niestety, wyjścia na morze.

Kiedy, nakoniec, pertraktacje w końcu ubiegłego roku z gdańszczanami, którzy ciągle jeszcze są potomkami hanzeatczyków, tak, jak my, pogrobowcami idei siedemnastego wieku, wykazały niezliczoną ilość spraw, oczekujących roztrzygnięcia wysokiego komisarza lub wysokiej jeszcze Ligi Narodów,—społeczeństwo polskie spoczęło na laurach bankietowych.

Tyle Polska ma jeszcze spornych spraw, o tyle trzeba walczyć i pilnować rządu, delegatów, komisarzy, posłów naszych zagranicą, ministrów.

Nie należy, broń Boże, rozumieć tych słów, jako nawoływania do wyprawy krzyżowej przeciwko Krzyżakom, albo rządu do tych lub innych posunięć przeciwko miastu!

Chcemy być wierni sobie: chcemy denuncjować własną bierność, nieproporcjonalną do sprawy i przeciwną wielkim słowom, rzucanym w czasie wojny i w roku 1919.

Pogrążyliśmy się w odmęt oszczędności, tak jak dotąd, goto-

wi byliśmy do realizowania wszystkich programów, jakie którykolwiek z klubów sejmowych ułożył ze swymi wyborcami na zgromadzeniach przedwyborczych.

Do oszczędności budżetowych, przyłączył się szał oszczędności osobistych, wywołanych procesem podnoszenia się ceny kupnej marki polskiej.

Oglądamy się, jedni na drugich, lękamy się wysiłku, któryby był konsekwencją woli społeczeństwa w stosunku do morza, wyleglismy i wypoczywamy na brzegu programu morskiego, jak na plaży. Miłe wiatry lecą od morza i niosą świeże, opalające powietrze morskie, parę miejsc kąpieliskowych, trochę widokówek, może za rok, dwa, jak się literaci dobrze rozpatrzą, literatura wzbogaci się o jeden, dwa, trzy obyczajowe dramaty...

Tymczasem front wewnętrzny—oszczędnościowy, front zewnętrzny—„brońmy Wilna, brońmy Lwowa", jak trzy lata temu broniliśmy „dostępu do morza i Gdańska". Jeszcze czas na oszczędnościową prozę dnia powszedniego! Nie na to podpisujemy konwencję z Gdańskiem, aby w tym, albo w innym punkcie skrępować antypolskie zamierzenia wolnego miasta, ale na to, aby szanując swój podpis na układzie, wykonać zawarty w nim program polski.

To, czego w układzie nie ma, to na co układ nam nie pozwala, nie możemy przeprowadzić wbrew woli miasta, które zobowiązaliśmy się szanować i które musimy uszanować, skoro zgodziliśmy się na położenie swego podpisu obok podpisu obywateli gdańskich — musimy to sobie powiedzieć, i w tem powiedzeniu powinien tkwić stosunek Polski do sprawy dostępu do morza.

Konwencja z Gdańskiem to jedno, dostęp do morza to drugie.

Dostęp do morza, to wyrażając się popularnie, rozstrzygnięcie pytania, czy Polska jest lokatorem, czy sublokatorem w Europie.

Dzisiaj komuś nie podoba się, że Polska przywozi amunicję i środki obrony, jutro komuś innemu wyda się niebezpiecznym nasz obrót środkami spożycia, pojutrze mogą uznać lekarstwa jako zagrażające czyjemuś życiu lub zdrowiu.

Nie prowadzimy z nikim wojny, jesteśmy w toku zupełnie poprawnych pertraktacji z rządem komunistycznym rosyjskim, zlikwidowaliśmy cały szereg nieporozumień. Pomimo to jedna maleńka chmurka pokazała się na zachodzie Francji, i oto co pisze

organ gdańskich komunistów „Danz. Arb. Zeitung“ z końca ubiegłego roku z okazji wyładowania czterech wagonów amunicji:

„W przyszłości musi w podwójnej mierze być zadaniem klasowo uświadomionych robotników portowych wpływanie przez niezmordowaną agitację na swych, kolegów by w przyszłości nie ładowano wogóle żadnej amunicji ani materjałów wybuchowych w porcie gdańskim. Robotnicy portowi w Gdańsku nie potrzebują z narażeniem własnego życia ładować amunicji i materjałów wybuchowych dla polskiego rządu krwiożerczego („polnische Blutregierung“).

Możnaby zrozumieć tę obawę o życie robotników w mieście, gdzie nigdy nie było fabryk broni, gdzie nigdy nie budowano arsenałów, w mieście, które nie było siedzibą korpusu armji niemieckiej, ale w Gdańsku?!

NA MARGINESIE INICJATYWY NAUKOWEJ CZESKIEJ

(§). Prasa krajowa i zagraniczna notuje fakt znamienny: Praga stała się ośrodkiem trzech słowiańskich uniwersytetów: czeskiego, ukraińskiego i rosyjskiego. Wiadomość ta niemal bez echa przechodzi wobec naszego społeczeństwa, a jednak jest to klęska tem większa, że nie tylko Czechy wygrywają przeciw Polsce i sowietom tak poważny atut, jakim jest sprawa ukraińska, lecz przedewszystkiem dlatego, że wydarłszy te atuty z rąk polskich stwarzają podstawę do inicjatywy naukowej w całej Słowiańszczyźnie i w tej inicjatywie obejmują przewodnictwo.

Panslavismus redivivus—z tą różnicą, że oile przedtem rozwijał się w objęciach kolosu rosyjskiego, dziś opiera się o Czechosłowację.

Czy jest-to konieczność dziejowa—czy też wynik przypadku —względnie naszego zaniedbania?

Sądzę, że raczej to ostatnie: nie brakło bowiem głosów, które przewidywały to, co się obecnie stało. Dwa lata temu pisał K. Sochaniewicz na łamach „Wschodu Polski“—(R. II 1920 r. Nr. 5 str. 25) w artykule „Nauka polska a Wschód“ co następuje:

„Sytuacja obecna inna jest niż przed wybuchem wojny. Dziś państwo, jako uposażające wyższe uczelnie i instytuty, powinno uchwycić inicjatywę na tem polu: istniejące centra nau-

kowe dają już znakomite ku temu wytyczne. Lwów, jako leżący na prastarym szlaku handlowym, idącym przez Mołdawię i Wołoszę z Turcji, w którym zbiega się część dróg z Węgier, Bessarabii, Podola i Ukrainy, wysuwa się jako ośrodek pracy naukowej nad zagadnieniami bałkańskiemi i czerwono-ruskiemi. Lublinowi, leżącemu na linii, biegnącej z Ukrainy przez Wołyń i Chełmszczyznę, przypada w udziale badanie zagadnień chełmskich, wołyńskich, a przedewszystkiem ruskich. *Warszawa dzięki położeniu geograficznemu centralnemu wobec całej masy wschodnich ludów słowiańskich — powinna zogniskować badania ogólno-słowiańskie, ze szczególnem uwzględnieniem Rosji, przyczem w interesie państwowym leży podniesienie badań do takiego poziomu,—by wyniki ich stanowiły na zachodzie jedynie silny i podstawowy autorytet w sprawach słowiańszczyzny.* Wilnu przypada analogiczna rola w stosunku do Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandji, przyczem Warszawa powinna je posiłkować w tym kierunku".

Tak pisano dwa lata temu, kiedy Naczelne dowództwo wojsk polskich przygotowywało ofenzywę kijowską... Jak wiadomo ofenzywa kijowska w swym planie strategicznym objęła również plany polityczne, związane z pracą emigracji ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej. Na ulicach Warszawy widziano przedstawicieli sformowanych ad hoc formacji posiłkowych ukraińskich, białoruskich i rosyjskich.

Polska propaganda wojskowa, ad hoc stworzona wydawała pisma i pisemka, odezwy i broszury, pisane w językach: małoruskim, rosyjskim i białoruskim. Miały one swój efemeryczny żywot i z chwilą, kiedy wypadki lipca 1920 r. zlikwidowały wyprawę kijowską, nastąpiła likwidacja propagandy—na tym terenie nastąpiła martwota.

W tym czasie polityka czeska poszła po linii innej: nie zadowalając się ideą chwilowej propagandy względnie współpracy w tym kierunku z przywódcami? b. zachodniej ukraińskiej republiki, pozwoliła na powstanie w stolicy Czechosłowacji—w Pradze, najwyższej uczelni małoruskiej, która jest nie tylko tolerowana ale i subwencjonowana.

Rozumiemy dobrze trudności tego problemu dla nas: kwestja uniwersytetu małoruskiego jest częścią integralną kwestji rusko-polskiej: ma w sobie tyle wątpliwości, że każdy krok musi być stawiany nader ostrożnie, bo o poślizgnięcie się tu łatwiej, ani-

żeli gdziekolwiek i dlatego nie przesądzamy formy rozwiązania tej, przyznajemy, trudnej sprawy.

Gorzej przedstawia się ta sprawa w stosunku do Rosji. Wypadki rewolucji i rządow sowieckich spowodowały, że Warszawa i inne ośrodki wielkomiejskie skupiły masę młodzieży i inteligencji rosyjskiej, która tu będąc na emigracji rozwinęła własne życie towarzyskie i z własną występowała prasą. Prasa ta niejednokrotnie podkreślała potrzebę stworzenia jakiegoś już nie oficjalnego, ale tolerowanego ośrodka wyższego naukowego, który byłby quasi uniwersytetem rosyjskim emigracji.

Głosy te przebrzmiewały bez echa: rezultat ten, że rząd czeski w Pradze dał emigrantom rosyjskim to, o co daremnie kołatano do Polski [1]).

Mimo tego, sąsiedstwo Rosji wymaga, by w Polsce znanym był bezwzględnie zarówno język, literatura, dzieje, geografia, gospodarstwo, przemysł i handel tego państwa, że bezwątpienia znaleźliby się Rosjanie, którzyby się zgodzili podzielić w tym zakresie ze zdobyczami nauki rosyjskiej. Dotąd jednak nie zrobiono na tem polu żadnego kroku.

Atuty możliwego objęcia roli przewodnika w naukowym „panslawiźmie" przez Polskę dano sobie wydrzeć Pradze. Warszawa, która miała szanse stać się ośrodkiem badań nad słowiańszczyzną, mózgiem naukowego ruchu słowiańskiego—dziś wobec faktów dokonanych w Pradze, poniosła klęskę.

Gdzie leży źródło tego faktu? Nie w braku sił i dobrej woli jednostek: i jedno i drugie istnieje. Polityka państwowa wewnętrzna i zewnętrzna musi być skoordynowaną i nie może się obracać w ramach wyłącznie tylko ustalania granic terytorjalnych realizacji szkolnictwa powszechnego i kryzysu walutowego. Polityka obliczona na dziś, a nie na bliższe i dalsze jutro, ograniczona do zagadnień wiktu domowego, taniego a zdrowego, elementarnej oświaty—musi wyjść z tych ciasnych horyzontów, które się mogą stać zatęchłą komórką.

Dziś więcej, niż kiedykolwiek, kiedy teka ministra oświaty spoczywa w ręku prezesa Radyministrów, jest sposobność do naprawienia błędów popełnionych; *centralny instytut słowiański w Warsza-*

[1]) Myśmy wtedy wojowali z „wiatrakami" na Saskim Placu.

wie jest trwałą potrzebą chwili, jak instytut dla południowego Wschodu we Lwowie, dla północnego Wschodu w Wilnie.

Organizacja wykładów—zwłaszcza w odniesieniu do słuchaczy wymagałaby osobnego roztrzygnięcia, związanego z inną już w tej chwili sytuacja polityczną. Do sprawy tej powrócimy więc we właściwym czasie.

MÓWIĄ... PISZĄ...

Kiedy zaczęliśmy czytać jednemu z naszych przyjaciół artykuł inżyniera E. Kwiatkowskiego p. t. Sprawa azotowa, machnął ręką niecierpliwie i powiedział: nie lubię chemji. Na trzeci dzień odczytaliśmy ten sam artykuł, temu samemu obywatelowi Rzeczypospolitej, zatytułowawszy go „warunki rozwoju przemysłu kinematograficznego".

Kiedy pokazaliśmy innemu z pośród naszych znajomych Nr. 1 „Dróg Polski" obejrzał go uważnie i na następny dzień zawyrokował: „brak społecznych tematów". Kiedyśmy go zapewnili, że w następnym Nr. „Dróg Polski" pomieszczamy studjum p. t. „O proletaryzacji agitatorów wyborczych i oddziaływaniu zebrań przedwyborczych na rozwój dziennikarstwa w Polsce" — był zupełnie zadowolony.

Gdy jeden z naszych dobrych towarzyszów i przyjaciół, który piastował styczniowy egzemplarz „Dróg" przez parę dni oświadczył, że pismo jest estetyczne, ciekawe, ale nie ma ideowych artykułów, bo przecież finanse Polski, ani przemysł, ani obrona kraju, ani Konstytucja w swoich artykułach zabezpieczających całość i niepodległość państwa, to nie są ideowe artykuły,—postanowiliśmy zastosować następujące słownictwo: 1) tytuły o obronie kraju czerpać z tematów z ornitologji pewnego pisma krakowskiego, 2) interesy przemysłu polskiego z filmów kinematograficznych, 3) sprawy finansowe, budżet, komunikacje ukrywać pod płaszczem rezolucji wszelakich związków zawodowych, 4) dział: „mówią . . . piszą" . . . zamienić działem: „mówią, ale nie czują, czują, ale nie myślą". . .

Za redakcję: Stanisław Sasorski. Za wydawców: Stanisław Samsonowicz.